

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXIX

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 2006

Nr 3 (195)



## DRODZY CZYTELNICY!

Czas, który mamy jest wielkim darem Pana Boga. Wszystko, co mamy, co nas otacza, jest z Jego Boskiego skarbcza. I to, co ostatnio przeżyliśmy i przeżywamy w Kościele, w Ojczyźnie, na Świętej Górze, i gdzie tam jeszcze, to wielkie Boże dary.

Darem Bożym jest niewątpliwie fakt, że prowadzony jest tak wcześnie po śmierci proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny Sługi Bożego Jana Pawła II. O tym, jak taki proces prowadzony jest w Kościele przeczytać możemy w opracowanym tutaj artykule. Darem Pana była dla nas pielgrzymka Papieża Benedykta w pamiętnych dniach maja br.. Wczytując się w opracowanie ks. Tadeusza zapytajmy się, czy wiarą swoją ubogaciłmy następcę Jana Pawła II. Darem szczególnym dla Świętej Góry stała się nowa Droga Krzyżowa, której zdjęcie widzimy na tylnej okładce Kwartalnika. Darem jest nam nieustannie błogosławiony Edmund Bojanowski, który do końca pozostał świeckim i uczy nas, jak świeckość w duchu Ewangelii najlepiej zagospodarować. Darem jest św. Filip, który dla tych, którzy odkrywają powołanie do życia w naszym zgromadzeniu, założył dom na całe życie. Darem jest każda wakacyjna ścieżka, na którą wybieramy się może gdzieś za granicę, albo rowerem do Błazejewa, do czego zachęca nas Pan Profesor Marian Kaczmarek.

I tyle innych darów, które możemy poznać czytając przekazywany Wam nowy numer „Świętogórskiej Róży Duchownej”.

Życzymy, aby lektura tym razem prezentowanych tekstów pozwoliła nam wszystkim stawać się darem na wzór Maryi – darem dla Boga, darem dla naszych wspólnot, darem dla Kościoła, darem dla Narodu, i darem tam, gdzie Pan w łaskawości swojej zechce nas jeszcze postawić.

Pogody ducha na wakacyjne dni i na wrześnieowy czas, kiedy wracać będziemy do swoich obowiązków, poprzez które też chcemy być dla Boga i dla bliźnich darem.

W imieniu zespołu redakcyjnego  
Ks. Leszek Woźnica COR

## „ODPOCZNIJCIE NIECO,,

Mk 6,31



Ta serdeczna troska Chrystusa wobec Jego uczniów bardzo dobrze współbrzmi z czasem wakacji, urlopów, wycieczek, z czasem wypoczynku. Zapewne Chrystus nie tylko do takiego czasu i takiego odpoczynku zachęcał swoich.

Wakacyjny czas dla ludzi wiary to przede wszystkim czas łaski, regeneracji sił duchowych i fizycznych. Ogarnięci realizmem obecnej rzeczywistości ekonomicznej wielu polskich rodzin, w poszerzającej się przestrzeni ubóstwa i biedy zdajemy sobie sprawę, że czas wakacji i wypoczynku, to również czas wydatków i ograniczeń, aby choć na kilka dni wyjechać poza betonowe skupiska naszych miast i na łonie przyrody chwalić Stwórcę. Duszpasterski program Kościoła w Ojczyźnie naszej wzywa nas byśmy podjęli wysiłek „przywracania nadziei ubogim”. Organizowane przez parafie, przez zgromadzenia zakonne, przez Caritas Polską wakacje, oazy, wycieczki, rekolekcje wciąż jeszcze nie dla wszystkich mogą być czasem radości i wakacyjnego odpoczynku. Kilka tysięcy, zwłaszcza młodych dzięki życzliwości i dobroci ludzi o wrażliwym sercu i ewangelicznej miłości może przeżywać choć krótki czas wakacyjnego odpoczynku. Cieszy nas ten fakt i mobilizuje do dalszej pracy, by przywracać nadzieję biednym.

Patrząc jednak na wzmożony ruch wakacyjno – turystyczny, zwłaszcza w tzw. kurortach i atrakcyjnych miejscach urlopowych rodzi się smutna refleksja. Większość ludzi zmasowanych na turystycznych szlakach, na plażach i w leśnych gęstwinach nie umie pozostać w przyjaznej symbiozie z pięknem przyrody otaczającego świata, z ciszą tak bardzo kojącą skołatane serca, nie umie zachwycić się szumem lasu, śpiewem ptaków – poprostu nie umie być sam na sam ze swoimi myślami, by w ciszy i harmonii usłyszeć głos Boga. Wielu młodych ludzi po prostu boi się ciszy, która kojarzy się z pustką. Dlatego nie rzadko widzimy turystów, kolarzy, rowerzystów z odbiornikami radiowymi, z walkmanem na uszach. Jest to ogromna pomyłka, jest to po prostu zmarnowany czas i zmarnowana szansa wytchnienia, wypoczynku. Z ubolewaniem można dostrzec tłumy wczasowiczów wypełniających ogródki piwne, bary i restauracje z wykwintnością serwowanych potraw coraz bardziej egzotycznych, oryginalnych, nie polskich, nie naszych. Jak temu zapobiec, aby mądrze, zdrowo moralnie i fizycznie

przeżywać ten szczególny czas wakacyjnego odpoczynku? Jak podzielić się z biedniejszymi, a nade wszystko z tymi, którzy już dawno nie byli na wycieczce, na wakacjach poza miastem? Tak niewiele nieraz potrzeba, aby oczyma serca widzieć i pomóc przywrócić nadzieję, że jest dobry człowiek, że jest piękny świat, że jest najwspanialszy Stwórca tego wszystkiego, co ma służyć nam ludziom, byśmy byli bardziej ludzcy i bardziej Boży.

Świętogórskie Sanktuarium i filipiński dom rekolekcyjny w Gostyniu od wielu już lat podejmuje troskę o człowieka młodego i starszego, zdrowego i chorego, o każdego człowieka, przed którym otwiera wspaniałą Bazylikę z Cudownym Obrazem Róży Duchownej, otwiera dom i kaplicę, by mogli w ciszy w oderwaniu od codziennych trosk, kłopotów, od hałasu i chaosu życia wejść w głębię swego serca i napelnąć się pokojem.

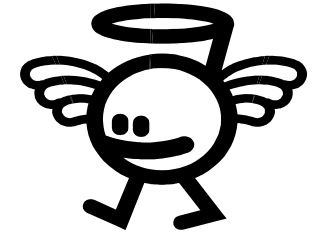
Maryja, Róża Duchowna, Mistrzyni Życia Wewnętrznego gromadzi przy swoim Sercu w dni wakacyjne grupy młodzieży oratoryjnej i przedstawicieli różnych środowisk związanych z tzw. Oratorium Świeckim. Przybywają na Świętą Górę ministranci i lektorzy, a także młodzież żeńska i miłośnicy muzyki i śpiewu. Wczaso - rekolekcje dla chorych i cierpiących, niepełnosprawnych na stałe wpisały się nie tylko w program wakacyjnych dni świętogórskiego domu, ale w pejzaż otaczający świętogórski klasztor – pól i łąk z ludźmi na wózkach, o laskach i kulach, ludzi wspartych na pomocnej dłoni młodego wolontariatu, kleryków, studentów, ludzi dobrej woli służących bezinteresownie potrzebującym. Taki wymiar wakacyjnego czasu realizowany na Świętej Górze od wielu lat ukazuje potrzebę, a także i szansę włączenia się wszystkich ludzi dobrej woli, którzy tu mogą doświadczyć spotkania z Bogiem i ciszy kojącej i otwarcia pomocnej dłoni i serca.

Niech słowa biskupa - poety rozmiłowanego w Świętej Górze pogłębia w nas refleksję nad potrzebą odpoczynku i wakacji.

... Kochani moi, Odpocznijcie trochę  
 Dzieciaki moje  
 Łapcie słońce  
 Wróćcie lepsi  
 Wszystkich was proszę  
 Odpoczywających  
 I pracujących  
 Nie spuszczać głowy  
 Zobaczcie!  
 Jest niebo  
 Są cudowne zachody słońca  
 A życie tak szybko ucieka.

*Ks. Zbigniew Starczewski CO*

### JAK SIĘ ZOSTAJE ŚWIĘTYM?



W podziemiach świętogórskiej bazyliki spoczywa Sługa Boży ks. Wawrzyniec Kuśniak, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1968 r. Tylko Boża Opatrzność wie, kiedy i z jakim rezultatem on się zakończy. Chciałbym w tym artykule Drogim Czytelnikom i Miłośnikom naszego sanktuarium przybliżyć istotę i procedury konieczne do przeprowadzenia takiego procesu, którego zwieńczeniem jest radosna uroczystość beatyfikacyjna lub kanonizacyjna.

#### 1. Czym różni się uwielbianie Boga od czci świętych ludzi?

Gdy człowiek doświadczy w swoim życiu rzeczywistości świętego Boga, to zupełnie naturalną odpowiedzią jest pragnienie uwielbienia Stwórcy, jako Istoty najdoskonalszej, czyli oddanie kultu. Sprawowanie kultu jest wspólne wszystkim ludziom, we wszystkich religiach. W Kościele najwyższy **kult uwielbienia i adoracji** oddajemy tylko Bogu w Trójcy Jedynemu. Dlatego tylko o Bogu: Ojcu, Synu - Jezusie Chrystusie i Duchu Świętym możemy powiedzieć, że Go uwielbiamy.

Jednakże od początku istnienia Kościoła oddawany był także kult świętym ludziom, ze względu na obecną w nich świętość Boga, który nazywamy **kultem czci lub pochwalnym**. Pierwsze i uprzywilejowane miejsce wśród kultu świętych zajmuje Najświętsza Maryja Panna, której oddajemy **szczególną cześć**, ze względu na Jej Boże Macierzyństwo. Zatem świętość ludzi nie jest autonomiczna w relacji do Bożej świętości, lecz ma tylko sens w zjednoczeniu z Bogiem. Dlatego, gdy mamy zwyczaj zwracania się w naszych potrzebach „do świętych”, np. Antoniego, to ostatecznie nasza modlitwa skierowana jest do samego Boga przez wstawiennictwo świętego, aby on przez swoją bliskość z Panem oczyszczał i umacniał naszą modlitwę oraz wyjednał to, o co prosimy.

## 2. Jaka jest różnica między błogosławionym a świętym?

Dla tych, którzy są w niebie nie ma żadnej. Tam wszyscy są szczęśliwi w całej pełni. Jednakże Kościół, który jest odpowiedzialny za prawdziwy i właściwy kult poprzez wieki swego istnienia wypracował szczególną procedurę, pozwalającą na oddawanie czci poszczególnym ludziom na ziemi. Procedurę tę nazywamy procesem beatyfikacyjnym lub kanonizacyjnym, a ludzi, których dotyczył, po jego zakończeniu nazywamy błogosławionymi lub świętymi. Podstawowa różnica między błogosławionym a świętym jest taka, że **poprzez beatyfikację Papież zezwala na kult** lokalny tego pierwszego na jakimś terytorium, lub dla jakiegoś zgromadzenia, np. bł. Edmunda Bojanowskiego w Polsce i wszędzie tam, gdzie są Siostry Służebniczki, a **poprzez kanonizację Papież poleca kult** danego świętego w całym Kościele, np. św. Agata, św. Walenty, czy św. Ojciec Pio. Beatyfikacja jest często pierwszym etapem kanonizacji.

## 3. Kiedy rozpoczęły się kanonizacje?

W Kościele zwyczaj kanonizacji wykształcił się już w pierwszych wiekach dzięki męczennikom, którzy oddali życie za Chrystusa i **polegał na spontanicznym uznaniu ich za świętych przez lud** w obecności biskupa. Kult męczenników zawierał w sobie następujące elementy, które stanowiły pierwotną formę kanonizacji:

- Pogrzeb męczennika, który był początkiem kultu.
- Obecność gminy chrześcijańskiej przy grobie męczennika, która sprawowała pogrzeb, ciesząc się z chwały męczeństwa.
- Udział biskupa, który stojąc na czele gminy i sprawując pogrzeb był jednocześnie urzędowym świadkiem kultu.
- Uroczyste obchodzenie święta męczennika w rocznicę jego śmierci, tzw. *dies natalis* – *dzień narodzin* (dla nieba).

Jednak dopiero w XII w. ze względu na pewne nadużycia, papież Aleksander III zastrzegł sobie wyłączność na ogłaszanie dekretu zezwalającego na publiczne oddawanie czci świętym. Od tego czasu proces kanonizacyjny stawał się coraz bardziej formalnie uporządkowany. Oczywiście sam Ojciec Święty nie zajmuje się prowadzeniem takiego procesu. W jego imieniu zajmuje się tym obecnie Kongregacja ds. Świętych.

## 4. Jak przebiega proces beatyfikacyjny?

Zanim dojdzie do ogłoszenia kogoś błogosławionym lub świętym, wnikliwie i szczegółowo bada się historię życia takiego człowieka, czy rzeczywiście jest godnym publicznej czci i czy jego życie zasługuje na naśladowanie. Proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny jest jedynym procesem, w którym Kościół oprócz ludzkiej sprawiedliwości i rzetelności domaga się także interwencji Boskiej, tj. cudu na potwierdzenie świętości danego kandydata na ołtarze. Najczęściej taki cud dotyczy **nagłego i trwałego uzdrowienia** z choroby, która na danym etapie wiedzy medycznej uchodzi za nieuleczalną.

### 4.1. Proces beatyfikacyjny „nowy”

Proces beatyfikacyjny może dotyczyć osób zmarłych w opinii świętości współcześnie, np. Jan Paweł II. Wtedy proces opiera się na relacjach naocznych świadków. Są to tzw. **sprawy nowe** i minimalny czas rozpoczęcia procesu od śmierci kandydata wynosi 5 lat. W ostatnich latach ten czas wymagany prawem został skrócony dwukrotnie przez Najwyższego Prawdodawcę w Kościele, jakim jest Papież: raz przez Jana Pawła II odnośnie sprawy beatyfikacyjnej Matki Teresy z Kalkuty, a drugi raz przez Benedykta XVI w sprawie beatyfikacji samego Jana Pawła II, na którego pogrzebie zgromadzeni wołali: *Santo subito!* Powszechna opinia o świętości jest zawsze najbardziej przekonującym argumentem. To wydarzenie na Placu św. Piotra w kwietniu 2005 r., jak widzimy, nie jest niczym nowym w Kościele, lecz taki sposób wyrażania swojego przekonania o świętości danej osoby przez lud Boży, miało już miejsce w pierwszych wiekach istnienia Kościoła.

### 4.2. Proces beatyfikacyjny „historyczny”

Kiedy nie ma już świadków życia kandydata na ołtarze, ale pozostaje ciągła opinia świętości, to proces beatyfikacyjny toczy się jako **sprawa dawna lub historyczna**. Do tej kategorii należy sprawa ks. Wawrzyńca Kuśniaka na Świętej Górze. Długa i żmudna praca takiego procesu rozpoczyna się od czynności przygotowawczych do rozpoczęcia sprawy historycznej. Na prośbę zainteresowanych beatyfikacją (w przypadku ks. Kuśniaka była to Kongregacja Oratorium w Gostyniu) została powołana przez biskupa diecezjalnego specjalna komisja oraz postulator sprawy, na którym

cięży odpowiedzialność za zebranie i uporządkowanie dokumentacji w archiwum postulatorskim.

Wraz z dekretem rozpoczynającym sprawę w diecezji, który jest ogłaszany uroczyście i publicznie, kandydatowi zaczyna przysługiwać **tytuł Sługi Bożego**. Następnie odbywa się wiele sesji roboczych komisji, na których dołącza się dalszą dokumentację do akt procesu. Następnie wszystkie pisma podlegają ocenie cenzorów teologów i komisji historycznej. Postępowanie na szczeblu diecezjalnym kończy się ostatnią, uroczystą sesją.

Kolejnym etapem procesu beatyfikacyjnego jest wspomniane już wcześniej postępowanie dotyczące cudu, które odbywa się już w Rzymie. To postępowanie musi zakończyć się orzeczeniem o autentyczności cudu, potwierdzonego przez komisję lekarską. Jednocześnie Kongregacja ds. Świętych prowadzi pracę naukową nad pozycją o heroicznosci cnót, czyli krytycznym życiorysem Sługi Bożego, w którym musi być wykazany heroizm w praktykowaniu cnót chrześcijańskich, np. troska o ubogich, zaangażowanie w pomoc cierpiącym, zapał ewangelizacyjny, ofiarowanie własnego życia, itd. Po dyskusjach historyków i biegłych teologów zostaje ogłoszony przez Kongregację ds. Świętych **dekret o heroicznosci cnót**. Wraz z tym dekretem najczęściej podawana jest data i miejsce uroczystości beatyfikacyjnych. Obecnie Benedykt XVI wprowadził zwyczaj, że osobiście ogłasza kanonizację, czyli świętego dla całego Kościoła, natomiast **formułę beatyfikacyjną** podczas uroczystej mszy św. wygłasza w jego imieniu jeden z Kardynałów. Od tego momentu można publicznie wzywać orędownictwa błogosławionego.

### 5. A my?

Nie wszystkich Kościoł wynosi do chwały ołtarzy, ale od każdego z nas domaga się świętości na miarę własnych możliwości i daru łaski Bożej, jak o tym uczy św. Piotr Apostoł: *W całym postępowaniu stańcie się również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty (1P 1,15-16)*. Nasza kanonizacja nie jest konieczna do zbawienia, ale **świętość tak**, abyśmy mogli spotkać się kiedyś w niebie ze wszystkimi Świętymi.

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

### SANKTUARYJNA SZANSA DOJRZEWANIA



Dnia 18 maja 2006 roku na Świętej Górze w Gostyniu ks. bp Grzegorz Balcerek uroczyście poświęcił nową Drogę Krzyżową, która umieszczona została w arkadach muru okalającego bazylikę od strony północnej. Wielka to łaska, że Sanktuarium Świętogórskie, które jest diecezjalnym miejscem spotkań z Maryją, doczekało się tak pięknej Krzyżowej Drogi.

Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w ciągu wieków różne podejmowała wobec naszego Sanktuarium decyzje. W trosce o duchowe dobro wiernych zdecydowała też ona ostatnio, że trzeba ufundować nową Drogę Krzyżową według kanonu tradycyjnego, który pomoże pielgrzymom głębiej przeżywać modlitwę i dojrzewać do świętości.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej w tradycji katolickiej jest szczególnym i dlatego również to, co od strony zewnętrznej ją uobecnia, winno być szczególne. Dlatego też myśl o wybudowaniu nowych stacji związała się i z tym przekonaniem, że wobec faktu, iż na Świętej Górze są zabytki najwyższej klasy z czasu baroku, nie można dzisiaj posługiwać się żadnym tu kiczem, aby to, co Boże przedstawiać. Dlatego też po postanowieniu wybudowania Drogi Krzyżowej zaczęliśmy poszukiwać artysty, który podjąłby się wykonać tegoż dzieła. I tak dotarliśmy do artysty – plastyka, Pana Piotra Garstki z Szymanowa k/Śremu, który przyjął naszą ofertę. Oczywiście, od początku mieliśmy świadomość, że wszystko, co zamierzamy wiąże się z kosztami i to nie małymi. Po wstępnych uzgodnieniach, jako Kongregacja postanowiliśmy ogłosić wiernym, że zamierzamy zbudować nową Drogę Krzyżową, i że zapraszamy wszystkich do wsparcia naszego dzieła. Okazało się, że w dwóch tygodniach po tym ogłoszeniu był już „komplet” Ofiarnodawców, którzy w pełni pokryli koszty tego błogosławionego przedsięwzięcia.

W niedługim czasie rozpoczęła się realizacja dzieła. Na czele z Ojcem Superiorem ze Świętej Góry, z ks. Zbigniewem Starczewskim, grupa ka-

planów, co jakiś czas udawała się na konsultacje z artystą, aby przedstawienie każdej stacji było i teologicznie, i od strony artystycznej najbardziej godne treści, które zawiera Droga Krzyżowa.

Wiosną bieżącego roku Pan Piotr Garstka zakończył swoje prace. Trzeba było jeszcze przygotować miejsca na murach, które stały się tłem dla metalowych przedstawień Męki Pana. Pierwotnie myśleliśmy, że uda nam się poświęcić tę Drogę 2 kwietnia 2006 r., w I Rocznicę śmierci Jana Pawła II, któremu dzieło to jest zadedykowane. Ale przedłużająca się zima kazała nam Uroczystość przenieść dopiero na 18 maja, na dzień urodzin Wielkiego naszego Rodaka.

W tym dniu Uroczystości przewodniczył ks. bp Balcerek, który w otoczeniu kapłanów, braci i siostr ze Świętej Góry a także innych księży, osób konsekrowanych oraz rzeszy zgromadzonych wiernych, nabożeństwo poświęcenia rozpoczął w Bazylice w godzinie Maryjnego Apelu, gdzie też wygłosił niżej umieszczoną homilię. A potem przeszliśmy na plac przed Bazyliką, gdzie ks. Biskup posługując się liturgicznym rytym poświęcił i gdzie też odprawił ułożoną przez siebie, na podstawie myśli Jana Pawła II, Drogę Krzyżową. Przy każdej stacji Pasterz naszego Kościoła dziękował też osobiście Fundatorom za ich dar serca oraz wręczał im certyfikat potwierdzający dzieło fundacji, oraz okolicznościową książkę, która w głównej mierze zawiera nowe teksty rozważań tego pasyjnego nabożeństwa.

A oto tekst homilii wygłoszonej przez księdza Biskupa:

„Siostry i Bracia w Chrystusie!

Z zapisu ostatnich dni i godzin życia Sługi Bożego Jana Pawła II wiemy, że w piątek rano 1 kwietnia Ojciec Święty prosił, by przy jego łóżku odprawiono Drogę Krzyżową. Sam niemal już nie mówił, ale słuchał prowadzonych rozważań i całował krzyżyk przy poszczególnych stacjach. To nie był wyjątkowy pod tym względem Piątek. W każdy piątek najpierw ksiądz Karol Wojtyła, potem biskup, arcybiskup, kardynał i papież odprawiał Drogę Krzyżową. Zawsze to czynił. Z młodzieżą na szlakach wakacyjnych, w kaplicy domowej, w Sanktuarium Zebrzydowskim na ścieżkach Kalwaryjskich, w rzymskim Koloseum. Zawsze, do końca życia. Umiłował Chrystusa i ciągle wgłębiał się w tajemnicę odkupienia, która jest nierozdzielnie związana z Męką i Drogą Krzyżową Zbawiciela.

Jeśli szukać najbardziej charakterystycznego portretu Jana Pawła II, to jest nim znana pewnie wszystkim fotografia wykonana w Wielki Piątek,

w czasie Drogi Krzyżowej, na tydzień przed śmiercią Ojca Świętego przez Arturo Mari. Oto odpowiedź papieskiego fotografa dana na pytanie, którą z fotografii uważa za najlepszą:

*Nie mam wątpliwości - to ta z ostatniego Wielkiego Piątku, z krzyżem. Ojciec Święty nie szedł w procesji, lecz uczestniczył w Drodze Krzyżowej całym sobą, wszystkimi swoimi myślami, całą duszą. Modlił się przed ekranem i w pewnej chwili, kiedy procesja dotarła do XIV stacji, dał znak. Sekretarz nie zrozumiał, czego sobie życzy, więc podszedł - papież prosił o krzyż. Kiedy dostał krucyfik, przez jakiś czas patrzył na niego i rozmawiał z Chrystusem. Potem się na Niego osunął, przycisnął go sobie do serca i do twarzy. Tego momentu telewizja nie filmowała, w tamtej chwili pokazywali Koloseum, a w kaplicy była obecna tylko Jego «rodzina» ... Na tej fotografii, jak myślę, jest całe Jego życie. Całe Jego oddanie Chrystusowi cierpiącemu.*

Siostry i Bracia stajemy przy tej nowo ufundowanej Świętogórskiej Drodze Krzyżowej w 86 rocznicę urodzin naszego umiłowanego Ojca Świętego. Nie tylko chcemy rzewnie Go wspominać, ale przede wszystkim naśladować. Może niejeden z nas, zwłaszcza z Braci kapłanów podejmuje praktykę, co piątkowej Drogi Krzyżowej. Może posłuszni dobremu natchnieniu i przykładowi Jana Pawła II, postanowimy sobie częściej odprawiać Drogę Krzyżową. Pan Jezus dając takie postanowienia, daje też siły i czas do ich wypełnienia. Skąd czerpał siły w heroicznej służbie Jan Paweł II? Jego siłą, mądrością był Krzyż Chrystusa. Niech będzie tym samym dla nas. Amen.”

**Zapraszamy wszystkich na Świętą Górę,  
zapraszamy do Matki Bożej i na szlak nowej  
Drogi Krzyżowej, przy której modlitewnie się  
zatrzymując otrzymujemy szansę głębszego  
dojrzenia do świętości oraz szansę  
przygotowania się do zmartwychwstania.**

Ks. Leszek Woźnica CO

### WEŹMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przeprowadź małą ankietę, na własny użytek:

- kiedy przystępowałeś(łaś) do Sakramentu Bierzmowania?
- kto go Tobie udzielał?
- co o tym Sakramencie wiedziałeś(łaś) wtedy i co wiesz teraz?
- jakie dary otrzymałeś(łaś)? – nie chodzi o prezenty
- jakie właściwie są dary Ducha Świętego

Kiedy o to zapytałem młodego człowieka (dwa lata po Bierzmowaniu) potrafił wymieniść, po dłuższym zastanowieniu, tylko dwa.

O Bogu Ojcu pamiętamy i wiemy, bo stworzył wszystko i nieustannie czuwa nad swoim Stworzeniem.

O synu wiemy i pamiętamy, bo nas zbawił na krzyżu i ciągle zbawia na ołtarzu.

A o Duchu Świętym...? Co On właściwie robi?

Najprostszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że Duch Święty uświęca to, co stwarza Ojciec i zbawia Syn. Uświęca człowieka, ale nie robi tego na siłę i bez pytania. Uświęca tylko tego człowieka, który tego pragnie i o to zabiega. Dzisiaj często spotkać można młodych ludzi, którzy zapytani o motywy przystąpienia do Sakramentu Ducha Świętego – Bierzmowania, odpowiadają tyle samo szczerze, co areligijnie – „potrzebuje kolejnego «świstka» (zaświadczenia, dokumentu, papierka, itp.), żeby się później ksiądz przy ślubie nie «czepiał»”.

Tymczasem Duch Święty nie chce uświęcać papierków i zaświadczeń. Jemu zależy na człowieku. O tym, jak bardzo Mu zależy i jak bardzo Jego misja jest ważna świadczyć może chociażby to, że w samych tylko Dziejach Apostolskich, opisujących początki Wspólnoty Kościoła Duch Święty przywoływany jest aż 70 razy, jako ten, który jednoczy, umacnia, pociesza, naucza i tworzy. W czasie codziennej Mszy Świętej przyzywamy Ducha Świętego szesnastokrotnie. Wielka musi być Jego rola, skoro Kościół osobnym, wielkim świętem cześci początek Jego misji – Zesłanie Ducha Świętego.

Jeżeli więc Duch Święty jest tak istotną Osobą Trójcy to powinniśmy Go traktować poważnie.

Jezus dzisiaj mówi: „weźmijcie Ducha Świętego”. Mówi to do nas, więc oczekuję naszej odpowiedzi. Ale co to znaczy?

Duch Święty, jak już mówiliśmy, jest kulturalny i nie przychodzi, kiedy nie jest proszony, ale kiedy się Go zaprosi nie pojawia się z „pustymi rękoma” – przynosi dary. Zadaniem człowieka jest przyjęcie tych darów i mądre ich wykorzystanie. Żeby jednak to mogło się stać trzeba, by człowiek wiedział, co otrzymuje.

Jakie są dary Ducha Świętego i czemu mają służyć?

Pierwszy to Dar Mądrości, który zmienia sposób patrzenia na świat i pozwala zobaczyć go oczyma Stwórcy, czyli z miłością. Uczy mądrości czerpanej nie tylko ze źródła wiedzy, ale także z Mądrości Bożej i życiowej.

Drugi, to tak bardzo potrzebny Dar Rozumu, bez którego nawet Apostołowie chodząc za Jezusem i wiele wiedząc niewiele rozumieli. Pozwala on dziejące się wydarzenia odczytywać w perspektywie całościowej i uczy rozumienia, a nie tylko „wiedzenia”.

Darem trzecim jest Dar Rady. Któż z nas nie ceni sobie dobrych rad. A dzisiaj jest wielu takich, którzy radzić chcą wszystkim na około a sami nie potrafią sobie poradzić. Dlatego dar rady uczy najpierw radzić się kogoś, kto doradzi zawsze i dobrze a dopiero potem zabierać się za radzenie innym. Uczy też tego, że dobrze radzi się tylko wtedy, gdy radzi się z miłości.

Dar Męstwa pomaga przeciwstawiać się światu i jego pokusom, czyli wybierać trudne dobro, które skutkuje tym, że człowiek naprawdę jest szczęśliwy i to szczęściem trwałym a nie przemijającym.

Z Darem Umiejętności wiąże się zdolność czynienia dobra, które jest tym bardziej istotne, że odzwierciedla dobro samego Stwórcy. Owa zdolność wynikająca z daru umiejętności potrafi pokonywać przeciwności i próby a także mobilizuje do podjęcia odpowiedzialności za dobro, które można uczynić.

Kolejnym darem jest Dar Pobożności. On umacnia do dawania dobrego świadectwa i chroni przed zniechęceniem. Mocnym świadkiem jest ten, który się modli, czyli korzysta z daru pobożności.

Ostatni, siódmy dar, może zastanawiać. To Dar Bojaźni Bożej. Z nazwy wynikałoby, że Boga należy się bać. A jak to się ma do Jego Dobra i tego, że Cały jest Miłością? Otóż nie trzeba się bać Boga, który człowieka nigdy nie zawiedzie, ale to człowiek powinien bać się siebie i tego, by nie zawieść Boga i nadziei, którą Stwórca złożył w swoim stworzeniu. Wiąże się, więc ten dar nierozdzielnie z odpowiedzialnością za powierzone zadania, ale pomaga też w skutecznym i przekonującym świadectwie o Bożej obecności w życiu świata i człowieka.

Spoglądając na taką obfitość darów przynoszonych przez Ducha Poczciwiciela nie można inaczej zareagować jak tylko wdzięcznością i ciągłym z nich korzystaniem.

Jak bardzo byliśmy otwarci na działanie duchowych darów w 1979 roku, gdy Papież Jan Paweł II wołał w Warszawie: „niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”. Wtedy słowiańskie, otwarte serca zapragnęły przewodnika i znalazły go w Duchu Świętym.

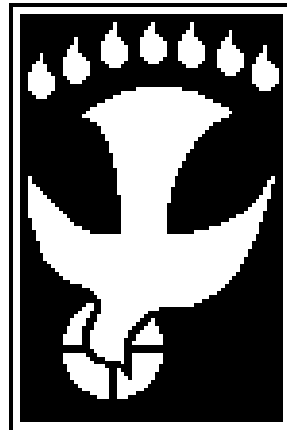
Dzisiaj Bóg mówi: „weźmijcie Ducha Świętego” i chociaż upłynęło już tyle lat i niejedno się w naszej Ojczyźnie zmieniło, to dobrze będzie, jeśli do swoich serc przyjmujemy znowu Ducha, który przynosi Dary.

Święty proboszcz z Ars, Jan Maria Vianey powiedział kiedyś: „Duch Święty jest przewodnikiem duszy; bez Niego nic nie można. Dusza z Duchem Świętym jest jak winogrono, z którego wydobywa się smakowity sok, kiedy się je ścisnie. Bez Ducha Świętego dusza jest jak kamień, z którego nic nie można wycisnąć”.

Ja wybieram winogrono, czyli dusze, do której zapraszam Ducha Świętego z Jego Darami. A Ty?

Ks. Robert Klemens COR

*(Kazanie powyższe wygłoszone zostało w bazylice świętogórskiej w dzień Odpustu ku czci Zesłania Ducha Świętego)*



### CZY UMOCNILIŚMY WIARĘ PAPIEŻA BENEDYKTA XVI?



Ojciec Święty Benedykt XVI w powitalnym przemówieniu powiedział: „Bardzo pragnąłem tej wizyty w Kraju i pośród ludu, z którego wywodził się mój umiłowany Poprzednik, Sługa Boży Jan Paweł II. Przybyłem, aby przejść jego śladami, prześledzić drogę jego życia od dzieciństwa, aż do wyjazdu na niezapomniane konklawe 1978 r.. Na tej drodze chciałbym spotkać i lepiej poznać pokolenia wierzących, które wydały go do służby Bogu i Kościołowi, jak również te, które zrodziły się i wzrastały dla Pana pod duchowym kierunkiem tego kapłana, biskupa i papieża. Temu naszemu wspólnemu wędrowaniu będzie towarzyszyło motto: «Trwajcie mocni w wierze». Mówiąc o tym zaraz na początku, aby było jasne, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra Apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze. **Ja również pragnę zaczerpnąć z obfitego źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat. /.../ Bardzo bym chciał, aby te dni przyniosły umocnienie w wierze nam wszystkim: wiernym Kościoła, którzy w Polsce i mnie samemu”.**

Pierwszy Nauczyciel Kościoła – Benedykt XVI przybył, aby nas umocnić w wierze. To jest jego powołanie i zadanie, które powierzył mu Pan. Przypomnijmy te konkretne wskazania wiary, które nam zostawił i które mają być umocnieniem tego, co zasiał wcześniej Jan Paweł II. Spróbujmy też sobie odpowiedzieć, czy nasz udział, nasze towarzyszenie Papieżowi w tej pielgrzymce, stało się źródłem silniejszej wiary, większej nadziei dla Papieża.

#### I. „Ojciec Święty, bądź dla nas przewodnikiem na drogach człowieczeństwa i chrześcijaństwa.”

*(Prezydent RP Lech Kaczyński – przemówienie powitalne)*

#### Wskazania wiary dla kapłanów:

„Gorąco, bowiem pragnąłem was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawza-



jem pokrzepili wspólną wiarą – waszą i moją” (Rz 1,8-12). Tymi słowami św. Pawła rozpoczął Papież swoje przemówienie do kapłanów reprezentujących duchowieństwo wszystkich diecezji w Polsce. Zaznaczył, że jest świadomy wielkiego kontekstu duchowego i historycznego tego miejsca spotkania – Katedry warszawskiej, na który składają się ludzie święci i ludzie zwykli na czele ze Sługą Bożym Prymasem Tysiąclecia.

Oto jego wskazania:

- „Uczmy się od nich odwagi, konsekwencji i wytrwałości w dochowaniu wierności Ewangelii”.
- „Wiercie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście to wszystko, czym jesteście. Gdy wypowiadacie słowo «ja» czy «moje» (ja ci odpuszczam, to jest ciało moje) czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa, który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem.”
- „Nie ulegajmy pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym. /.../ Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy.”
- „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, by byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem.”
- „Trzeba unikać aroganckiej pozy sędziów minionych pokoleń, które żyły w innych czasach i innych okolicznościach. Potrzeba pokornej szczerości, aby nie negować grzechów przeszłości, ale też nie rzucać lekko-myślnie oskarżeń, bez rzeczywistych dowodów.”
- „Kapłani polscy, nie bójcie się opuścić wasz bezpieczny i znany świat, aby służyć tam, gdzie brak kapłanów. Trzeba, aby wyjeżdżającym zagranicę z powodu bezrobocia towarzyszyli kapłani. To jest wielkie wezwanie dla Kościoła Polskiego – troska o wiernych, którzy opuszczają Polskę.”
- „Trwajcie mocni w wierze /.../ Służcie wszystkim /.../ Gdy będziecie żyli wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć. Będziecie mogli zawsze liczyć na pomoc Tej, która przewodzi Kościołowi w wierze. Zachęcam was, abyście zawsze wzywali Ją słowami, które dobrze znacie: «Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam»”.

#### ***Papież mówi do narodu:***

- „«Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwoliła mi dziś, jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu». Tymi słowami 27 lat temu rozpoczął swoją homilię mój umiłowany Poprzednik Jan Paweł II. Dziś czynię je moimi i dziękuję Panu za to, że mi

pozwoił znaleźć się na tym historycznym placu. Tutaj, Jan Paweł II wypowiedział znaczące słowa modlitwy: «Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – i dodaj - Tej ziemi». Tutaj też, na tym samym placu był żegnany Wielki Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

Nawiązując do słów Jezusa w Ewangelii «Jeżeli mnie miłujecie, będzie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był zawsze – Duch Prawdy» (J. 14,15-17a). Papież powiedział: „W tych słowach Jezus ukazuje najściślejszy związek, jaki istnieje między wiarą i wyznaniem Bożej prawdy, między wiarą i całkowitym poświęceniem się Jezusowi w miłości, między wiarą i życiem według przykazań Bożych. Wszystkie te trzy wymiary wiary są owocem działania Ducha Świętego. /.../ Tak więc wiara jest darem, ale jednocześnie zadaniem /.../.

- „Wiara jako znajomość i wyznawanie prawdy o Bogu i o człowieku «rodzi się z tego, co się słyszy, a tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa – naucza św. Paweł »(Rz 10,17) /.../ W dziejach Kościoła apostołowie głosili słowo Chrystusa, starając się przekazać je nieskazitelnie swoim następcom, którzy z kolei przekazywali je następnym pokoleniom, aż do naszych czasów. Wielu głosicieli Ewangelii oddało życie za wierność prawdzie Słowa Chrystusa. I tak, z troski o prawdę, ukształtowała się Tradycja Kościoła. Podobnie jak było w minionych wiekach i dziś są osoby lub środowiska, które odchodzą od tej Tradycji, chciałyby zafałszować Słowo Chrystusa, usunąć z Ewangelii Prawdy, według nich, zbyt niewygodne dla współczesnego człowieka. Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również Prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny. Kościół nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy. /.../ Każdy chrześcijanin winien konfrontować własne poglądy ze wskazaniami Ewangelii i Tradycji Kościoła, aby dochować wierności Słowu Chrystusa, nawet, gdy jest Ono wymagające i po ludzku trudne do zrozumienia. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego. Tylko cała Prawda pozwoli przylgnąć do Chrystusa, który umarł i zmarł w chwale dla naszego zbawienia”.
- „Wiara nie oznacza jedynie przyjęcia określonego zbioru prawd dotyczących tajemnic Boga, człowieka, życia i śmierci oraz rzeczy przyszłych. Wiara polega na głębokiej, osobistej relacji z Chrystusem, relacji opartej na miłości Tego, który nas pierwszy umiłował. /.../ Jak inaczej możemy odpowiedzieć na tak wielką miłość, jeśli nie sercem otwartym i gotowym

miłować. Ale co znaczy miłować Chrystusa? To znaczy ufać Mu również w godzinie próby, podążać za Nim także drogą krzyżową, w nadziei, że niebawem nadejdzie poranek zmartwychwstania. Powierzając się Chrystusowi, nie tracimy nic, a zyskujemy wszystko. W Jego rękach nasze życie nabiera prawdziwego sensu. Miłość do Chrystusa wyraża się w pragnieniu życia zgodnego z myślami i uczuciami Jego Serca. Realizuje się to przez wewnętrzne zjednoczenie, oparte na łasce sakramentów, umacniane przez nieustanną modlitwę, uwielbienie, dziękczynienie i pokutę.”

- „Przeżywać własną wiarę jako relację miłości do Chrystusa znaczy być gotowym do rezygnacji ze wszystkiego, co stanowi zaprzeczenie Jego miłości. Oto, dlaczego Jezus powiedział do Apostołów: «Jeśli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania» /.../ Jezus dał nową motywację prawu, że należy zachowywać dziesięć przykazań z miłości do Boga i do bliźniego.”
- „Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo wiary poprzednich pokoleń, dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka Papieża Jana Pawła II. Trwajcie mocni w wierze, przekazujcie ją waszym dzieciom, dawajcie świadectwo łasce, której doświadczyliście w sposób tak obfity przez działanie Ducha Świętego w waszej historii.”

#### *Na Jasnej Górze – w dniu Matki, w Domu Matki*

Papież złożył w darze, tę Różę, którą chciał przywieźć Papież Paweł VI w 1966 roku, ale wtedy władze PRL-u uniemożliwiły Papieżowi pielgrzymkę na Jubileusz Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Ta Róża stała się darem dwóch Papieży, Pawła VI i Benedykta XVI.

W słowach skierowanych do zakonnic, zakonników, seminarzystów, wszystkich stanów Kościoła wzywał Papież do dojrzałości wiary, aby wierzyli tak jak Ona – Maryja:

- *do osób życia konsekrowanego:* „Jak Apostołowie wraz z Maryją weszli do Sali na górze i tam trwali jednomyślnie na modlitwie, tak i my dziś zgromadziliśmy się na Jasnej Górze, która w tym momencie jest dla nas «salą na górze», a Maryja – Matka Pana jest pośród nas. Ona prowadzi naszą medytację. Ona uczy nas modlitwy. Ona wskazuje nam, jak otwierać umysły i serca na moc przychodzącego do nas Ducha Świętego, którego zaniesiemy całemu światu. /.../ Wiara, bowiem jest obcowaniem z tajemnicą Boga, a uwierzyć – to znaczy „powierzyć siebie” samej istotnej prawdzie słów Boga Żywego, znając i uznając z pokorą, «jak niezba-

dane są Jego wyroki i jak niezgłębione Jego drogi» (Redemptoris Mater). /.../ Wiara jest obecna nie tylko w nastrojach i w przeżyciach religijnych, ale przede wszystkim w myśleniu i w działaniu, w codziennej pracy, w zmaganiu się ze sobą, w życiu wspólnotowym i w apostołstwie, ponieważ sprawia ona, że nasze życie jest przeniknięte mocą samego Boga. Wiara może zawsze doprowadzić nas na nowo do Boga, nawet, gdy wyrządza nam krzywdę nasz własny grzech. /.../ To nie wy szukaliście tej drogi. To Jezus was powołał, zapraszając do głębszego zjednoczenia z Nim. /.../

- Drodzy Zakonnicy i drogie Siostry! Niezależnie od tego, jaką misję wam powierzono, jakąkolwiek posługę klasztorną spełnacie, zachowujcie w sercu prymat waszego życia konsekrowanego. Niech ożywia waszą wiarę. Przeżywane w wierze życie konsekrowane jednoczy was ściśle z Bogiem, budzi charyzmaty i czyni waszą posługę nadzwyczajnie owocną.”
- „*Umiłowani kandydaci do kapłaństwa!* Jak wielką pomocą może być dla was refleksja nad tym, w jaki sposób Maryja uczyła się od Jezusa. Od Jej pierwszego *Fiat* przez długie, zwyczajne szare lata życia ukrytego, gdy wychowywała Jezusa, czy gdy w Kanie Galilejskiej przynagłała Go do pierwszego znaku, czy wreszcie, gdy pod krzyżem wpatrywała się w Jezusa, ucząc się Go chwila po chwili. Najpierw przez wiarę, potem w swoim łonie przyjęła Ona ciało Jezusa i wydała Go na świat. Dzień po dniu z zachwytem Go adorowała, z odpowiedzialną miłością Mu służyła, w sercu śpiewając *Magnificat*. W waszej drodze i w waszej przyszłej kapłańskiej posłudze pod kierunkiem Maryi uczcie się Jezusa! Wpatrujcie się w Niego, pozwólcie, aby to On was ukształtował, abyście kiedyś mogli ukazywać Go waszą hojną posługą wszystkim, którzy do was będą przychodzili /.../ Nie lękajcie się, że zabraknie wam słów, że spotkacie się z odrzuceniem. Świat i Kościół potrzebują kapłanów, świętych kapłanów.”
- „*Drodzy Przedstawiciele Różnych Ruchów w Kościele!* Żywotność waszych wspólnot jest znakiem czynnej obecności Ducha Świętego. To z wiary Kościoła i bogactwa owoców Ducha Świętego zrodziła się Wasza misja /.../ Mądrość ewangeliczną zaczerpniętą z dzieł wielkich świętych i sprawdzoną we własnym życiu, trzeba nieść w sposób dojrzały, nie dziecinny i też nie agresywny, w świat kultury i pracy, w świat mediów i polityki, w świat życia rodzinnego i społecznego. Sprawdzianem autentyczności waszej wiary i waszej misji, która nie zwraca uwagi na

siebie, ale realnie budzi wiarę i miłość, będzie porównanie z wiarą Maryi. Przeglądajcie się w Jej Sercu. Bądźcie Jej uczniami”.

- „Wszystkim tym, którym trudno uwierzyć w Boga, dziś powtarzam «Bóg jest miłością!» Bądźcie i wy, Drodzy Przyjaciele, świadkami tej prawdy. Będziecie nimi skutecznie, jeśli będziecie się uczyć w szkole Maryi.”

### *Do młodzieży na Błoniach Krakowskich*

Było to spotkanie wyjątkowe. Około półmilionowa rzesza młodzieży nawiązała niezwykle kontakt – więź z Papieżem, a wiatr i deszcz były szczególną metaforą przemówienia papieskiego, w którym Ojciec Święty mówił o trudnych sprawach, ale w niezwykle prosty i zrozumiały sposób.

- „Nie lękajcie się własnej tęsknoty za domem ( życiem) szczęśliwym, w którym miłość jest chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca. /.../
- „Jak budować ten dom, któremu na imię życie? Budować na skale (por. Mt 7,24), to znaczy budować na Chrystusie i z Chrystusem. /.../

To oznacza budować na fundamencie, któremu na imię Miłość Ukrzyżowana. To budować z Kimś, kto znając nas lepiej niż my sami siebie, mówi do nas: «Drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja cię miłuję (Iz 43,4)».

To budować z Kimś, kto zawsze jest wierny, nawet, jeśli my odmawiamy wierności, bo On nie może się zaprzec samego siebie. Kto stale pochyla się nad zranionym ludzkim sercem i mówi: «ja cię nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz.»

To budować na Kimś, kto z wysokości krzyża wyciąga ramiona i powtarza przez całą wieczność: «życie moje oddaję za ciebie, bo cię kocham, człowieku» /.../

Budować na Chrystusie to wreszcie znaczy oprzeć wszystkie swoje pragnienia, tęsknoty, marzenia, ambicje i plany na Jego woli. Budować na skale, to budować na Chrystusie i z Chrystusem, który jest skałą /.../

To znaczy budować na kimś, kto jest odrzucony. Święty Piotr mówi o Jezusie, jako «żywym kamieniu, odrzuconym przez ludzi, ale u Boga drogocennym i wybranym» /.../

Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany Królem przeszłości a nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych. Jeśli w budowaniu domu waszego życia napotkacie tych, którzy pogardzają fundamentem, na którym budujecie, nie

zniechęcajcie się! Wiara mocna musi przejść próby. Wiara żywa musi ciągle wzrastać. Nasza wiara w Jezusa musi się często konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze”.

- „Budować na skale, to znaczy mieć świadomość, że mogą pojawiać się przeciwności /.../ Nie dziwcie się przeciwnościom, jakiegokolwiek są. Nie zrażajcie się nimi! Budowa na skale to nie ucieczka przed żywiołami, które są wpisane w tajemnicę człowieka. Budować na skale to znaczy liczyć na świadomość, że w trudnych chwilach można zaufać pewnej mocy.”
- „Bądźcie świadkami tej nadziei, która nie boi się budować domu swojego życia, bo dobrze wie, że może liczyć na fundament, który nie zawiedzie nigdy – Jezusa Chrystusa naszego Pana.

### *Na Błoniach Krakowskich - do Narodu*

- „Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” (Dz Ap. 1,11). „Stoimy na ziemi, bo tu postawił nas Stwórca jako uwieńczenie swojego dzieła stworzenia. Ale ta ziemia nie jest naszym ostatecznym przeznaczeniem – jesteście wezwani, by stojąc na ziemi, wpatrywać się w niebo – kierować uwagę – myśl i serce w stronę niepojętej tajemnicy Boga. By patrzeć w kierunku rzeczywistości Bożej, do której od stworzenia powołany jest człowiek. W niej kryje się ostateczny sens naszego życia.”
- /.../ Proszę was – abyście pozostając na ziemi wpatrywali się w niebo, /.../ byście umocnieni wiarą w Boga, zaangażowali się żarliwie w umocnienie Jego Królestwa na ziemi, /.../ byście składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, byście świadczyli, że Bóg jest miłością, byście dzielili się skarbem wiary z innymi narodami Europy i świata. Proszę was, byście pamiętali o mnie w waszych modlitwach. Proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!”

## **II. „/.../ Pragnę zaczerpnąć z obfitego źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat”**

W pierwszej części tego artykułu przypomnieliśmy sobie konkretne wskazania wiary, jakie zostawił nam pierwszy Nauczyciel Kościoła – Papież Benedykt XVI. To była Jego katecheza dla nas. A jaka była nasza „katecheza” dla Niego – Papieża Benedykta XVI? „Czym mogliśmy odpowiedzieć? Co mieliśmy do dyspozycji?

Pierwszą odpowiedzią na to niech będą słowa dr Joaquin Navarro Valls, Dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, który powiedział, że nie spodziewał się tak uważnego odbioru papieskich nauk przez setki tysięcy obecnych na miejscach kolejnych uroczystości.

Złożyło się na to: charyzmat Ojca Świętego, który potrafi mówić o prawdach trudnych językiem jasnym i zrozumiałym, nie językiem filozofa, ale człowieka wiary, po prostu katechety. A w tym nie przeszkadzała mu bariera językowa.

Na początku była chyba wielka niepewność tak po stronie Papieża jak i po naszej stronie, bo przecież Jan Paweł II jest ciągle obecny w naszej pamięci, ciągle jest żywa Jego postać, jego gesty, jego doskonale operowanie głosem w dialogach z tłumami. Nie przeszkodziło to jednak, by Papież Benedykt XVI wszedł szybko w „koleiny Jana Pawła II”, by stał się coraz bardziej „wojtyłowy” pozostając Benedyktem.

Arturo Mari – fotograf papieski, powiedział w Częstochowie, że Jan Paweł II mówił więcej gestem, a Benedykt XVI mówi głębią słowa. Jeden z komentatorów powiedział ze przybył, by umacniać i pogłębiać to, co zasiał Jan Paweł II. W Warszawie po Mszy świętej na palcu marszałka Piłsudskiego idąc do zakrystii, wbrew wysiłkom służb ochroniarskich, wszedł w tłum, zaczął ścisnąć dziesiątki rąk i błogosławić „Przełamał lody” powie komentator językiem dziennikarskim i pewnie trochę przesadzonym. Ale to był znak „polonizowania się Papieża”. Zapragnął po prostu spojrzeć Polakom w oczy, zaglądać do serca. I to mu się udało. Okazało się to już w Częstochowie. Zaakcentował mocniej swoje Maryjne przesłanie wiary: „wierście tak jak Ona”. Tu rozległy się pierwsze wołania: po polsku – kochamy Ciebie; po niemiecku – wir lieben Dich, które stawały się jeszcze głośniejsze w Kalwarii Zebrzydowskiej i Krakowie. A głośnie i częste okrzyki towarzyszyły mu we wszystkich miejscach pielgrzymki – „Benedetto” – co znaczyło po prostu – błogosławiony.

Spotkaniem szczególnym w czasie tej całej pielgrzymki było spotkanie z młodzieżą na Błoniach Krakowskich. Papież poznał dynamizm młodego Kościoła Polskiego, ale i podbił serca młodych ludzi. Gdy wspominał Papieża Jana Pawła II podnosił się wielki aplauz, ale kiedy wspominał siebie rozlegał się jeszcze większy aplauz. Uśmiech Papieża stawał się coraz bardziej promienny, a jego ramiona coraz szerzej się otwierały. Podczas jego katechezy panowała niesamowita cisza. Młodzież była cała zasluchana. Bo kazanie o budowaniu domu życia na skale, którą jedynie jest Chrystus, było

bardzo piękne i przemawiające. Tym bardziej, że zacinający deszcz i powiewy silnego wiatru były piękną metaforą do tego kazania.

Najbardziej przemawiającym argumentem tego, że Papież Benedykt został poruszony modlitwą i uczuciami setek tysięcy Polaków, była jego prośba o świadectwo wiary wobec świata i wobec Europy, którą wypowiedział na Błoniach Krakowskich: „Proszę was byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata”. Na lotnisku w Balicach powtórzył tę prośbę „Proszę was abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom.

Formalnie jesteśmy już w Unii Europejskiej. Ale jako świadkowie wiary i „strażnicy chrześcijańskiego depozytu wiary” chyba jeszcze nie weszliśmy do Unii. Mamy kompleks liberalnej Europy, a w konsekwencji głośniejszą i buńczuczniejszą niewiary. W tej prośbie Benedykta XVI widać wielką ufność w wiarę Polaków, wielką jego nadzieję dla Europy Zachodniej wychodzącą z Polski. Ale jest to też wielkie zadanie dla nas, by odważnie iść, nie wstydzić się a świadczyć o naszym chrześcijańskim rodowodzie. Ta ufność Papieża stała się naszym największym darem dla niego. A pozostaje naszym zobowiązaniem. „Przyjechał do nas Papież Benedykt XVI, a odjechał od nas, nasz Ojciec Święty”.

Na koniec jeszcze jedna wypowiedź Dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, dr Joaquin Navarro Valls: „Pielgrzymka dla Benedykta XVI była nadzwyczajną niespodzianką. Nie spodziewał się tak gorącego i entuzjastycznego przyjęcia ze strony Polaków”.



To była dobra pielgrzymka wiary Papieża w Polsce, ale ta pielgrzymka trwać będzie dalej. Papież musi iść dalej ... do swojej Ojczyzny, do Europy Zachodniej, do świata. Będzie mocniejszy w argument, jak go Naród Polski przyjął i jak jego nauczania słuchał?

Ks. Tadeusz Badura COR

*W dziale tym drukujemy tym razem świadectwa uczestników różnych spotkań na Świętej Górze w Gostyniu.*

*Niech ich treść stanie się zachętą dla wszystkich czytających nasze Pismo, aby i Oni mogli przeżyć wielką przygodę spotkania z Bogiem w Domu Rekolekcyjnym przy naszym Sanktuarium*

„Nie piszę pięknie, ale wiele czuję. Chcę przede wszystkim podziękować za rekolekcje – organizatorom i Bogu. Wiele się tu nauczyłam. Pokochałam to miejsce. Pokochałam życie, świat ... Boga. Tak naprawdę zobaczyłam Go na rekolekcjach po raz pierwszy na mszy. Nie wiem jak wyrazić moje uczucia ... Dziękuję”.

*2005, Magda*

„Myślę, czy byłam kiedyś tak blisko Ciebie Boże, jak dziś? Panie, jak dobrze, że masz tak wspaniałych kapłanów, jak ks. Leszek, Po wielu latach zmagania z sumieniem, kiedy beznadzieja była moim towarzyszem w dzień i w noc, postawiłeś na mojej drodze kapłana, który pomógł mi dostrzec światło. Ono jest! Jesteś gdzieś daleko jeszcze. Ale ja go Boże widzę...! Tu w jednym z klasztornych pokoi ze ślepeca stałam się znów Twoim widzącym dzieckiem. Jeszcze na czworaka, ale z otwartymi oczami chcę iść z Tobą dalej. Jeszcze tak niewiele wiem, tak niewiele umiem, ale wierzę, że zechcesz zostać i moim Przewodnikiem. Straciłam tak wiele, by móc zyskać Ciebie ...

*21.01.2006 Małgorzata*

„Gdy tutaj przyjechałem byłem zbląkaną owieczką. Tutaj Bóg dał mi Miłość i odmienił to wszystko”.

*Styczeń 2006 r. Zdzisław*

„«Przyjaciela mam, co pociesza mnie. Gdy o jego ramię oprę się. W Nim nadzieję mam, uleciał strach. On najbliżej jest, zawsze troszczy się. Królów Król z nami Bóg». Bardzo dziękuje za mile spędzony czas w tak miłym gronie. Tutaj na „Świętej Górze” mogę porządnie odpocząć, zregenerować siły, побыć sam na sam z Bogiem. Właśnie tu znajduję odpowiedzi na pytania, które mnie dręczą. No i tu znikają wszystkie złe i ponure myśli. Cieszę się, że jest takie miejsce na świecie jak Gostyń. **To tutaj powraca mi ochota do życia**, zaczynam wierzyć w sens życia i w ... siebie. «Dziękuję za całego mojego (pochlapanego) Serduszka»”.

*Asia z Rogalika*

„Te rekolekcje były dla mnie wyjątkowe. Zmienił się całkowicie mój pogląd, czy raczej spojrzenie, na mszę św.. Teraz potrafię w pełni się na niej skupić i uczestniczyć w niej całym sercem. Słowa ks. Jacka dały mi wiele do myślenia i sprawiły, że przeżyłam te dni w sposób wyjątkowy. Chce podziękować serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że moje życie się zmieniło. Na lepsze”

*Lipiec 2005 r – Angelika*

„Bądźcie dobrzy, jeśli potraficie” – To słowa św. Filipa Neri. Wierzymy, że nasi aniołowie, o których przez te trzy dni opowiadał nam ks. Darek – za co Mu z całego serducha dziękujemy – pomogą nam w wypełnianiu tego hasła.

*Uczestnicy rekolekcji 2005*

„Dziękuję za pokonanie samej siebie. Dziękuję Bogu za istnienie takiego miejsca, jak Święta Góra, na której odnalazłam sens mego trzeźwienia i u-słyszałam ciszę w ciszy”.

*Wrzesień 2005, Wanda*

„Niech będzie Bóg Uwielbiony i Najświętsza Matka. Dziękuję za rekolekcje i gościnność.”

*Październik 2005*

„Z całego serca dziękuję, że kolejny już raz, mogłam tutaj przyjechać na rekolekcje, za kapłana, który był narzędziem w ręku Pana Boga, który uzdrawiał nasze serca, dusze, poruszał nasze świeczniki, przemawiał słowami, że chyba do każdego z nas oddzielnie i do wszystkich razem.

Dziękuję za ta wielką Łaskę, że mogłam tutaj przybyć, że zostałam zaproszona przez samego Pana i za wszystkich ludzi, których tutaj spotkałam, za tę Rodzinę odnowy w Duchu Świętym. Amen.”

„Dziękuję Panie, że jestem tutaj po 25 latach i mogłam pogłębić swoją wiarę oraz bardziej zbliżyć się do Ciebie i czuć się blisko Ciebie”.

*październik 2006 - Stefania*

„Do wczoraj widziałam DUŻO – gdyż miałam otwarte oczy. Dziś widzę WIĘCEJ – ponieważ patrzę SERCEM. Dziękuję za siłę, która mi je otworzyła!”

## UMEBŁOWANIE ZAKRYSTII KOŚCIOŁA KSIĘŻY FILIPINÓW W GOSTYNIU ORAZ JEJ ZNACZENIE W LITURGII (część III)

Artykuł jest dalszą kontynuacją publikacji zamieszczonej w poprzednim numerze.

### Znaczenie zakrystii w liturgii.

Zakrystia według klasycznej definicji jest miejscem przechowywania naczyń, szat i innych sprzętów liturgicznych oraz przestrzenią bezpośredniego przygotowania się celebrynsa wraz ze służbą ołtarzową do sprawowania liturgii<sup>1</sup>. Znajdujące się w zakrystiach konfesjonały wskazują na udzielanie sakramentu spowiedzi duchowieństwu i osobom z upośledzeniem słuchowym. A. J. Nowowiejski zauważa, że zakrystia jest miejscem świętym, któremu należy się największe poszanowanie i milczenie, przerwane tylko z konieczności<sup>2</sup>. Rozpatrując zakrystię w jej rozwoju historycznym należy stwierdzić, że służyła ona także do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Od końca IV w. przyjął się zwyczaj umieszczania Wiatyku (Eucharystii dla chorych), a od późnego średniowiecza także rezerwy eucharystycznej w budynku kościelnym. Do tego celu służyły wnęki w ścianie prezbiterium lub w filarze, domki i zawieszane gołębki eucharystyczne, wolnostojące tabernakula oraz pomieszczenie przyległe do kościoła zwane *sacrarium*, *secretarium*, *diakonicum*, *pastoforium*, *sacristia*<sup>3</sup>. Termin *sacrarium* stosowany już przy opisach świątyń antycznych w kościele Zachodnim wskazywał na miejsce przechowania Eucharystii i w dalszym rozwoju doprowadził w IX w. do wykształcenia się wydzielonego pomieszczenia, niedostępnego dla wiernych nazwanego zakrystią<sup>4</sup>. J. Braun uważa, że w Galii już w VI w. pojęciem *sacrarium* nazywano zakrystię kościoła<sup>5</sup>. Określenie *sacristia*, przyjęte powszechnie przez nazewnictwo polskie, pochodzi od słowa *sacrarium* oznaczające przybytek święty, miejsce do przechowywania świętych przedmiotów<sup>6</sup>. Bogumił Linde pisze, że słowo zakrystia wzięło się z łacińskiej nazwy *sacrarium* i wskazuje na izbę przy kościele do schowania aparatów i innych kościelnych świętych rzeczy<sup>7</sup>. W Polsce praktyka prze-

<sup>1</sup> Mirosław Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Warszawa 1999, s. 286.

<sup>2</sup> Antoni J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem dusz zajętego*, Płock 1931, s. 36.

<sup>3</sup> Antoni Rafalko, *Dzieje tabernakulum w Polsce*, [w:] Studia dziejów liturgii w Polsce, Lublin 1982, t. 4, s. 203 - 206.

<sup>4</sup> Janusz Nowiński, *Ars eucharistica. Idea, miejsce i formy towarzyszące przechowaniu eucharystii w sztuce wczesnochrześcijańskiej i średniowiecznej*, Warszawa 2000, s. 32.

<sup>5</sup> Józef Braun, *Der Christliche Altar*, München 1924, t. 2, s. 577.

<sup>6</sup> Michał Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, Płock 1913, t. XXXII, s. 497; Alojzy Jougan, *Słownik kościelny łacińsko - polski*, Poznań - Warszawa - Lublin 1958, s. 598.

<sup>7</sup> M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1860, t. VI, s. 792.

chowywania rezerwy eucharystycznej w zakrystii przyjęła się po 1000 r. i trwała do XVII w.<sup>8</sup> Zasadnicze zmiany nastąpiły w okresie potrydenckim. Wprawdzie Sobór Trydencki nie wydał szczegółowego dekretu dotyczącego przechowywania Najświętszego Sakramentu, wspominał tylko o dawnym zwyczaju umieszczania Eucharystii w *sacrarium*. Dopiero *Pontyfikał Rzymski* z 1584 r. zawiera wyraźny przepis mówiący o przechowywaniu Eucharystii w tabernakulach związanych na stałe z ołtarzem głównym<sup>9</sup>.

Do przeniesienia Ciała Pańskiego do kościoła zakrystia pełniła wyłącznie wstępne funkcje w liturgii. W zakrystii zachodził proces przygotowywania celebrynsacji liturgicznej na płaszczyźnie podmiotowo - przedmiotowej ukierunkowanej ku misterium eucharystycznemu. Kapłan jako podmiot wchodził w relacje z przedmiotami służącymi do godnego sprawowania świętych czynności o dwuwymiarowej strukturze semantycznej - materialnej i duchowej. Liturgia w jej podstawowym znaczeniu stanowi znak widzialny rzeczywistości niewidzialnej. Sprawowana liturgia ziemską posługując się materialnymi przedmiotami stanowi znak - symbol liturgii niebieskiej na zasadzie uobecniania i uczestnictwa. Dla wyjaśnienia symboliki liturgicznej konieczne jest odniesienie się do źródłosłowa, a jest nim greckie pojęcie *symbolon*. Pojęcie to wywodzi się etymologicznie z połączenia dwóch wyrazów „*sym - ballein*” i oznacza „wspólnie dążyć”, „jednocześnie zmierzać”, „składać razem to, co było podzielone”<sup>10</sup>. W takim znaczeniu grecy mówili, że „symbolizują ze sobą” dwa brzegi rzeki połączone mostem albo dwoje zapaśników związanych walką. Symbol jawi się tu jako pomost łączący dwa byty. Starożytna kultura grecka stosowała także pojęcie *symbolon* do zwyczajów zawierania umowy przez dwie strony. Na znak zawartego układu przelamywano kość lub inny przedmiot i każda ze stron zabierała jedną część jako znak rozpoznawczy zwany *symbolon*<sup>11</sup>. Gdy strony układu spotykał się ze sobą nawet po wielu latach, znakami rozpoznawczym i zarazem potwierdzającym tożsamość, były te dwa przelamane, idealnie przystające do siebie przedmioty. Zejście się w jedną całość pierwotnie rozdzielonych przedmiotów (*symbolon*) umożliwiało pełne rozpoznanie rzeczywistości. Przekładając grecki *symbolon* na poruszaną problematykę symbolu sakralnego można powiedzieć, że w liturgii spotykają się ze sobą dwa aspekty rzeczywistości należące do różnych płaszczyzn poznawczych. Jedna z nich posiada wymiar widzialny jako przedmiot materialny będący znakiem - symbolem wskazującym na drugi aspekt rzeczywistości nieuchwytny zmysłami, duchowy, transcendentny. Dopiero zejście się tych dwóch aspektów w jednym akcie poznawczym umożliwia pełniejszy wgląd w badaną rzeczywistość. Wydaje się, że taką postawę badawczą

<sup>8</sup> A. Rafalko, *Dzieje.. „jak w przyp. 8”*, s. 208, 210.

<sup>9</sup> Tamże, s. 224.

<sup>10</sup> Jan Andrzej Kłoczowski, *Filozofia religii*, Kraków 1991, s. 86 - 90.

<sup>11</sup> Władysław Kopaliniński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 5; Bogusław Nadolski, *Wprowadzenie do liturgii*, Kraków 2004, s. 112.

można zastosować także przy analizie każdego dzieła sztuki posiadającego przecież swój wymiar materialny jak i ideowy.

Przedmioty oprócz znaczenia pierwotnego, naturalnego nabierają w liturgii znaczenia wtórnego – symbolicznego. Przedmiot jest konkretnym przedmiotem, ale także jest symbolem wskazującym na wydarzenie zbawcze np. kielich jest konkretnym kielichem, ale także symbolizuje *novum sepulcrum Iesu Christi* – nowy grób Pański. Tą znaczeniową dwuwymiarowość zawierają także czynności liturgiczne wiążące przedmiot jako znak z rzeczywistością oznaczaną, czynność z modlitwą wyjaśniającą jej znaczeniowe przesłanie. Prześledzenie poszczególnych czynności liturgicznych dokonujących się w zakrystii oraz wyjaśnienie symboliki gestów, szat i sprzętów liturgicznych pozwalają głębiej wnikać w jej znaczeniowe przesłanie.

Przedstawiona poniżej symbolika szat, sprzętów i czynności liturgicznych będzie próbą wyjaśnienia znaczenia zakrystii w liturgii. Poddane analizie czynności i związane z nimi przedmioty omówione zostaną w kolejności przewidzianej przez przepisy liturgiczne. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie rytury obowiązują po Soborze Watykańskim II. W liturgii dawnej każda czynność związana była z wypowiedaną przez kapłana modlitwą zawartą m. in. we *Wstępie do Mszału Rzymskiego*. Przed przystąpieniem do ołtarza kapłan odmawiał przewidziane przez rytuał modlitwę „przed Mszą Świętą”. Przy umywaniu rąk i przy wkładaniu każdej z szat wypowiadał rytualne słowa - modlitwy. Dzisiaj te modlitwy już nie posiadają mocy obowiązującej, a szkoda, bo zatracona została spójna całość czynu i słowa, czynności i jej symbolicznego przesłania. Lawaterz i manipularz posiadają dzisiaj już tylko wartość historyczną. Posoborowe *Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* pomija warstwę znaczeniową szat i sprzętów liturgicznych, a także pozwala zrezygnować z humerału i cingulum, gdy alba jest dopasowana do ciała<sup>12</sup>. Pozostałe rytury dalej w liturgii obowiązują.

**Kłęczniki i konfesjonal.** Służyły celebransowi do duchowego przygotowania się przed sprawowaniem Mszy Świętej. Kapłan o ile zaistniała potrzeba, przystępował do konfesjonatu, aby w sakramencie spowiedzi wyznać grzechy. Konfesjonal był także znakiem czynienia pokuty<sup>13</sup>. Nad kłęcznikami umieszczone były modlitwy: „Przed Mszą Świętą” i „Po Mszy Świętej” odmawiane jako przygotowanie i dziękczynienie za liturgię eucharystyczną.

**Lawaterz** (łac. *lavare* – myć, obmywać). Obecnie zostało wycofane z użytku. Pełnił funkcję symbolicznego odmywania rąk wskazując na czystość duszy i ciała. Był znakiem czystości serca, z jakim kapłan powinien wkładać święte szaty i zbliżyć się do rzeczy świętych<sup>14</sup>. Celebrans spełniający ten ryt wypowiadał słowa mo-

<sup>12</sup> *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, Pallotinum – Poznań 2004, nr 336.

<sup>13</sup> Piotr Paliński, *Liturgia katolicka, czyli wykład świąt, obrzędów i zwyczajów naszego Świętego Kościoła*, Grudziądz 1903, s. 91.

<sup>14</sup> Antoni J. Nowowiejski, *Wykład liturgii kościoła katolickiego. Msza Święta*, Płock 1993 (przedruk z 1940 r.), t. V, s. 453.

dlitwy: *Użyjcie Panie, siły rękom moim, abym startł wszystkie zmazy i służył Ci w czystości duszy i ciała*.<sup>15</sup>

Przywdziewanie świętych szat stanowiło ważną czynność o głębokiej wymowie znaczeniowej. Symbolizowało tajemnicę wcielenia się Słowa Przedwiecznego, Chrystusa Najwyższego Kapłana w materialny świat. Bogactwo szat liturgicznych oznaczało także bogactwo łask i darów, jakimi człowieczeństwo Chrystusa zostało ozdobione przez Tajemnicę Wcielenia<sup>16</sup>.

**Humerał** (łac. *humerales* – szata naramienna). Aktualne przepisy liturgiczne pozwalają na pominięcie humerału. Pochodził ze starożytnej chusty zakładanej na głowę i ramiona dla ochrony przed słońcem i zimnem. Humerał posiada formę prostokątnej, białej chusty z dwiema długimi taśmami. Zakładany był na głowę i opuszczany na ramiona oraz szyję. Miał za zadanie zabezpieczyć cenniejsze szaty od potu, zakryć obnażenie szyi i ochronić ją od zimna. Humerał symbolizował przyłbicę duchową mającą chronić umysł i serce od pokus szatańskich oraz oznaczał chrześcijańską nadzieję na zbawienie<sup>17</sup>. Był znakiem konieczności umartwienia zmysłów, a także przypominał chustę, którą zawiązano Chrystusowi oczy podczas naigrywania<sup>18</sup>. Zakładaniu humerału towarzyszyła modlitwa: *Umieść, Panie, na głowie mojej przyłbicę zbawienia, abym odpierał napaści szatańskie*.

**Alba** (łac. *alba* – biała) jest białą szatą sięgającą stóp z długimi rękawami i oznaczająca nieskażoną niewinność. Symbolika alby nawiązuje do Zbawionych z Apokalipsy (Ap. 7), którzy uczestniczyli w liturgii Niebieskiej i odziani byli w białe szaty wybielone we krwi Baranka. Dzięki Paschalnej Ofierze Chrystusa odzyskali łaskę Bożą i niewinność. Alba oznaczała uczestnictwo w liturgii niebieskiej, przynależność do grona zbawionych<sup>19</sup> oraz przypominała lśniąca szatę, w którą Herod odział Chrystusa<sup>20</sup>. Modlitwa przy wkładaniu alby podkreśla wątek soteriologiczny: *Oczyść mnie, Panie, i oczyść serce moje, abym obmyty we krwi Baranka, cieszył się radością wiekiście*.

**Cingulum – pasek** (łac. *cingo* – opasywać, *cingulum* – pasek). Obecnie rzadko używany. Jest długim sznurem służącym do przepasywania alby. Symbolizował cnotę powściągliwości i czystości, a także dopatrywano się w nim powrozów

<sup>15</sup> Teksty wszystkich modlitw zaczerpnięto z: *Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych opracował O. G. Lefebvre Benedyktyn*, Opactwo św. Andrzeja Lophem Lez Bruges 1931, s. 83 – 84.

<sup>16</sup> J.A. Nowowiejski, t. V, *Wykłady Liturgii*... „jak w przyp. 19”, t. V, s. 458.

<sup>17</sup> Mikołaj Gihl, *Ofiara Mszy Świętej, wykład dogmatyczny, liturgiczny i ascetyczny dla duchowieństwa i świeckich*, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1933, s. 261.

<sup>18</sup> Aleksander Sokolik, *Wykłady obrzędów Kościoła Rzymsko – Katolickiego*, Warszawa 1895, s. 16; P. Paliński, *Liturgika*... „jak w przyp. 18”, s. 81; A. J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*... (jak w przyp. 7), s. 45.

<sup>19</sup> Armin Jacek Znak, *Fundamentalne rzeczywistości liturgii*, Oleśnica 1992, s. 209.

<sup>20</sup> P. Paliński, *Liturgia katolicka*... „jak w przyp. 18”, s. 81.

z Męki Pańskiej<sup>21</sup>. Biodra uważane były za siedlisko pożądliwości zmysłowej. Przepasanie bioder oznaczało zapanowanie nad ciałem poprzez umartwienie i powściągliwość<sup>22</sup>. Przy przewiązywaniu paska wypowiadano modlitwę: *Przepasz, mnie, Panie, pasem czystości i zgasz we mnie ogień pożądliwości; aby mieszkała we mnie cnota powściągliwości i czystości*.

**Manipularz** (łac. *manipulum* – naręczce, wiązka, snopek, kosiarz). Obecnie został z liturgii wycofany. Wywodził się ze starożytnej chusty używanej do ocierania potu i lez. Z czasem przybrał formę krótkiej stuły, dołem zszytej i po obu stronach zdobionej równoramiennymi krzyżykami. Wykonany z tego samego materiału, co ornat, wkładany był na lewą rękę. Manipularz symbolizował cierpienie i nadzieję. Z jednej strony oznaczał trudy pracy przy zbawianiu dusz ludzkich, mozoły doczesnego życia, łzy płaczu, smutki i bóle znośzone z miłości do Chrystusa i bliźnich w nadziei otrzymania wiecznej nagrody<sup>23</sup>. Z drugiej strony był znakiem naręczca dobrych uczynków, snopów zasług jak również obfitego żniwa radości, wesela i odpoczynku w Królestwie Niebieskim<sup>24</sup>. Także modlitwa przy wkładaniu manipularza wyjaśniała jego znaczenie: *Obym zasłużył, Panie, przynieść Ci plon lez moich i cierpień, abym z radością mógł otrzymać nagrodę mych znojów*.

**Stuła** (łac. *stola* – szata) wywodzi się z szerokiego, bogato zdobionego szala noszonego przez cesarzy. Władcy ofiarowywali ozdobny szal osobom zasłużonym w dowód szczególnej łaski<sup>25</sup>. Był wówczas znakiem, że na obdarowanego spłynęła łaska władcy. Stułę nakłada się na szyję. Jest długą, wąską tkaniną wykonaną z tej samej materii, co ornat i zaopatrzoną w krzyżyki równoramiennie umieszczone na krańcach. Biskup nosi stułę zawsze opuszczoną prosto. Prezbiter, gdy wkładał stułę na albę, nosił skrzyżowaną na piersi, nakładana na komżę opuszczana bywała prosto. Obecnie stułę nie krzyżuje się. Diakon zakłada ją na lewe ramię i biegnącą skośnie spina jej krańce na wysokości prawego biodra. Stuła stała się znakiem władzy święceń kapłańskich upoważniających do sprawowania sakramentów i głoszenia Słowa Bożego. Opuszczona z ramion prosto oznacza łaskę spływającą z rozpoczętych na krzyżu ramion Chrystusa<sup>26</sup>. Skrzyżowana na piersi symbolizowała władzę duchową mającą swoje źródło w krzyżu Chrystusa<sup>27</sup>. Stuła oznaczała także więzy kępująca ręce Zbawiciela podczas misterium męki, dzięki której uwolnił człowieka z więzów grzechów<sup>28</sup>. W stule upatrywano znaku łaski uświęca-

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Mikołaj Gühr, *Ofiara Mszy*. „jak w przyp. 22”, s. 266 – 267.

<sup>23</sup> Jan Ludwik Łunkiewicz, *Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów Rzymsko – Katolickiego Kościoła ze względu na ich duchowe znaczenie zebrany i ułożony*, Wilno 1899, s. 402.

<sup>24</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 270.

<sup>25</sup> Mieczysław Dybowski, *Liturgika*, Poznań – Warszawa – Lublin 1958, s. 20 – 21.

<sup>26</sup> A. J. Znak, *Fundamentalne rzeczywistości*.. „jak w przyp. 24”, s. 211.

<sup>27</sup> J. L. Łunkiewicz, *Wykład obrzędów*.. „jak w przyp. 28”, s. 403.

<sup>28</sup> O. Marcin z Kohem, Kapucyn, *Wykład ofiary Mszy Świętej*, Warszawa 1912, s. 33.

jącej duszę kapłana<sup>29</sup>. Symbolizowała również jarzmo krzyża i służby Bożej<sup>30</sup> oraz szatę nieśmiertelności utraconą przez grzech pierworodny, a przywróconą przez misterium męki i śmierci Chrystusa<sup>31</sup>. Przy wkładaniu stuły kapłan wypowiadał słowa: *Zwróć mi, Panie, szatę nieśmiertelności, którą postradałem przez upadek naszego pierwszego rodzica; i acz niegodny zbliżam się do Twych tajemnic świętych, niech jednak zasłużę na radość wieki*.

**Ornat** (łac. *ornatus* – ozdobny) pochodzi z rzymskiego, długiego płaszcza zwanego *panula* okrywającego całe ciało z otworem na głowę. Był szatą ozdabianą, zwaną też *casula* od formy przypominającej mały namiot. Ornat oznaczał pełnię doskonałości, jaką powinien osiągnąć kapłan<sup>32</sup>. Ponieważ ornat zakrywał inne szaty i był najbardziej ozdobnym ubiorem liturgicznym, dlatego porównywano go do miłości podtrzymującej inne cnoty i zakrywającej grzechy<sup>33</sup>. Z uwagi na stronę przednią i tylną dopatrywano się w nim także znaku miłości Boga i człowieka<sup>34</sup>. Noszenie ornatu na ramionach wskazywało na jego symboliczną wymowę mówiącą o jarzmie stanu kapłańskiego, podjętego z miłości do Chrystusa<sup>35</sup>: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16, 24). Ornat oznaczał również miłość, która czyni jarzmo Pańskie miłym i słodkim. Z wkładaniem ornatu związana była modlitwa: *Panie kłobryś podziękuj! Jarzmo Moje wdzięczne jest, a brzemię Moje lekkie, spraw, abym je tak nosić umiał, abym zasłużył na Twą łaskę*.

Przedstawiona wyżej symbolika szat kapłańskich korespondowała z symboliką kielicha wraz z jego paramentami. Na pełne wyposażenie kielicha składały się następujące przedmioty: patena, puryfikaterz, palka oraz korporał wkładany w bursę. Całość nakrywano welonem.

**Kielich** (łac. *calix*) jest naczyniem używanym w liturgii na wino, które mocą wypowiedzianych słów konsekracji staje się Krwią Chrystusa uobecniającą Jego Ofiarę i Przymierze<sup>36</sup>. Był symbolem Nowego Przymierza zawartego mocą przelanej krwi w zbawczej ofierze Chrystusa oraz znakiem zjednoczenia i wspólnoty z Bogiem: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* (J 6,56).<sup>37</sup> W kielichu dopatrywano się także symbolu Serca Jezusa, z którego wytrysnęła Boska Krew zbawiająca człowieka<sup>38</sup>.

<sup>29</sup> *Msza Święta*, przekład polski i objaśnienia opracowali O.O. Benedyktyni z Opactwa Tynieckiego, Pallotinum – Poznań 1963, s. 19.

<sup>30</sup> Jan Wierusz – Kowalski, *Liturgika*, Warszawa 1955, s. 96.

<sup>31</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 275.

<sup>32</sup> *Msza Święta*.. „jak w przyp. 34”, s. 19.

<sup>33</sup> Tarsycjusz Sinka, *Zarys liturgiki*, Kraków 2003, s. 105.

<sup>34</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykłady Liturgii Kościoła Katolickiego*, Warszawa 1902, t. II, s. 258.

<sup>35</sup> P. Paliński, *Liturgia katolicka*.. „jak w przyp. 18”, s. 82.

<sup>36</sup> A. J. Znak, *Fundamentalne rzeczywistości*.. „jak w przyp. 24”, s. 223.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykłady Liturgii*.. „jak w przyp. 39”, t. II, s. 554.



Przede wszystkim kielich wraz z pateną symbolizował nowy grób Chrystusa, czytelny w dawnym rycie poświęcenia, „[aby] przez łaskę Ducha Świętego [stały się] nowym grobem dla Ciała i Krwi Pańskiej”. Interpretacja nawiązuje do wydarzenia opisanego w Ewangeliach o złożeniu Ciała Chrystusa w nowo wykutym grobie. W takim kontekście kielich odczytywano jako nowy grób, w którym złożono Chrystusa Eucharystycznego, a patenę jako kamień grobowy<sup>39</sup>.

**Patena** (łac. *patena* – talerz, misa, taca) to naczynie przeznaczone w liturgii na chleb, stający się mocą słów konsekracji Ciałem Pańskim. Niektórzy badacze wywodzą nazwę od słowa greckiego *patis*, *patein* – cierpieć i uważają patenę za symbol boleści Chrystusa upamiętnianych w sprawowanej Eucharystii<sup>40</sup>. Patena uchodzi także za symbol pokoju, ponieważ na niej składa się Ciało Chrystusa przynoszącego światu pokój. W dawnym rycie wchodzącym do kościoła podawano patenę do pocałowania mówiąc *Pax Tecum*<sup>41</sup>. Wiązano także patenę z drzewem krzyża, na którym zawisło Ciało Chrystusa<sup>42</sup>. Oprócz wspomnianego symbolu kamienia grobowego, patena była znakiem wieczności z uwagi na okrągły kształt<sup>43</sup>.

**Korporał** (łac. *corpus*, *Corpus Christi* – ciało, Ciało Chrystusa) przyjął formę białego, prostokątnego płótna, składanego na dziewięć części z wyhaftowanym krzyżykiem przy brzegu. Rozkładany na ołtarzu służył jako obrus pod kielich i hostię. Symbolika korporala nawiązuje do całunu, prześcieradła, którym owinięto Ciało Chrystusa złożone w grobie<sup>44</sup>. W korporale dopatrywano się również symbolu pieluszki Dzieciątka Jezus<sup>45</sup>. Ponieważ składano go na dziewięć części, uważany był za znak doskonałej Ofiary Chrystusa.

**Purifikatorz** (łac. *purificare* – czyścić, oczyszczać) to mały, płócienny ręcznik, koloru białego z wyszytym krzyżykiem pośrodku, składany potrójnie i służący do wytarcia kielicha oraz pateny<sup>46</sup>. Symbolika związana jest z ewangeliczną chustą św. Weroniki z Drogi Krzyżowej<sup>47</sup>. Z uwagi na potrójne złożenie był znakiem świętości i Zmartwychwstania.

**Palka** (łac. *pallio* – osłaniać, okrywać) w końcu XIII w. wyodrębniła się z dużego korporala w samodzielny, kwadratowy kawałek sztywnego płótna, którym nakrywa

<sup>39</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 248, 251.

<sup>40</sup> A. J. Znak, *Fundamentalne rzeczywistości*.. „jak w przyp. 24”, s. 225.

<sup>41</sup> J. L. Łunkiewicz, *Wykład obrzędów* .. „jak w przyp. 28”, s. 397.

<sup>42</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 248.

<sup>43</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykłady Liturgii*.. „jak w przyp. 39”, t. II, s. 569.

<sup>44</sup> Tarsycjusz Sinka, *Zarys*.. „jak w przyp. 38), s. 108.

<sup>45</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 250.

<sup>46</sup> A. J. Nowowiejski, *Ceremoniał*.. „jak w przyp. 7”, s. 48.

<sup>47</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykłady Liturgii*.. „jak w przyp. 39”, t. II, s. 263.

się kielich w czasie sprawowania Mszy Świętej. Palka znaczeniowo nawiązywała do chusty zakrywającej skrwawioną głowę Chrystusa<sup>48</sup>.

**Welon kielichowy** (łac. *velum* – zasłona, okrycie) wykonany jest z tego samego materiału, co ornat i służy do nakrycia kielicha. Welon oznaczał niepojętość, niedostępność i niezgłębioną tajemnicę Eucharystii<sup>49</sup>.

**Bursa kielichowa** (łac. *bursa* - sakwa, teka). Z uwagi na kontakt z Ciałem Pańskim korporal otaczano wielką czcią i przechowywano w osobnej teczce zwanej bursą. Posiada formę czworobocznej, sztywnej teczki, wykonanej z tego samego materiału, co ornat i otwartą z jednej strony<sup>50</sup>. Bursa kładziona jest na wierzch kielicha nakrytego już welonem.

Po wyżej omówionych czynnościach, kapłan ubrany w szaty liturgiczne był przygotowany do odprawienia Mszy Świętej. Zachowując skupienie nakładał kadzidło do trybularza, którym będzie następnie będzie okadzał ołtarz. Ceremoniarz, czyli duchowny kierujący liturgią, wypowiadał słowa „*Adoratio Crucis*” (adoracja krzyża). Celebrans w milczeniu, ze rękami złożonymi w modlitewnym geście adorował wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, który winien znajdować się w każdej zakrystii. Następnie po komendzie ceremoniarza „*Procedamus*” (wychodzimy) oddawał pokłon Krzyżowi i udawał się do ołtarza. Przy ołtarzu odbywała się zasadnicza akcja liturgiczna. Po skończonej Mszy Świętej celebrans w milczeniu przychodził do zakrystii i po oddaniu pokłonu Krzyżowi oraz wypowiedzeniu słów „*Deo gratias*” (Bogu dziękczynienie) zdejmował szaty i odmawiał przewidziane modlitwy.

Bogata symbolika przedmiotów i czynności związana jest ściśle z liturgią eucharystyczną, sprawowaną jako upamiętnienie i uobecnienie tajemnicy zbawienia. Sprzęty liturgiczne są nie tylko nośnikami wewnętrznych znaczeń i przypomnieniem wydarzeń z historii zbawienia, ale biorą czynny udział w dokonującym się tu i teraz akcie zbawczym. Liturgia ziemską jako ciągłą aktualizację historii zbawienia integruje w jedno „teraz” przeszłość (wydarzenia zbawcze) z przyszłością na zasadzie antycypacji w liturgii niebieskiej. To przenikanie się różnych wymiarów rzeczywistości w przestrzeni zakrystyjnej wydaje się usprawiedliwiać twierdzenie, że zakrystia jest, oprócz wspomnianych funkcji przygotowawczych, miejscem rozpoczęcia i zakończenia liturgii osiagającej swój moment kulminacyjny przy ołtarzu. Jakkolwiek zakrystia zawsze pełniła rolę służebną, jednakże jej funkcja staje się zrozumiała poprzez liturgię, której jej integralną częścią.

Ks. Henryk Brzozowski CO

<sup>48</sup> M. Gühr, *Ofiara Mszy*.. „jak w przyp. 22”, s. 251.

<sup>49</sup> Tamże, s. 252.

<sup>50</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykłady Liturgii*.. „jak w przyp. 39”, t. II, s. 286.



## PAN BÓG ZAPRAGNAŁ OD NIEGO TYLKO OFIARY SERCA

Przed każdym człowiekiem stoi zadanie odkrycia specyficznej formy życia w miłości, jaką każdemu proponuje Bóg<sup>1</sup>. W konsekwencji człowiek w sposób świadomy i odpowiedzialny współtworzy z Bogiem historię.

Gdy patrzemy na historię powołania Edmunda Bojanowskiego możemy powiedzieć, że była jednocześnie darem i tajemnicą. Myśl o tym, żeby zostać księdzem towarzyszyła bł. Edmundowi już od młodości, co zauważali inni w Jego zewnętrznym zachowaniu. Przyjaciele i koledzy ze studiów a szczególnie Jan Koźmian, nie mogli zrozumieć, dlaczego ten „świętobliwy człowiek o nadzwyczajnym duchu poświęcenia”, nie zamierza zostać księdzem<sup>2</sup>. Podobne przekonanie wyrażali księża, którzy obserwując „styl jego kapłańskiego życia”, doradzali mu, żeby został księdzem, co ułatwiłoby mu z pewnością spełnienie zadania jako Założyciela Zgromadzenia.

Przed księdzem St. Gieburowskim tak się zwierzał: „Wierz mi, rzekł, zawsze od młodości czułem gorące powołanie do stanu duchownego, ale nigdy ono silniej się we mnie nie odezwało, jak teraz, kiedy Zgromadzenie coraz bardziej rośnie. O! Co bym ja dał za to, gdybym mógł przynajmniej w nowicjatach moich, Siostrzyczkom moim choć po jednej Mszy świętej odprawić! Próbowałem nieco dawniej dojść do tego celu, ale nie mogłem, zapewne dla mojego podeszłego już wieku”<sup>3</sup>. Natomiast do ks. H. Kajsiewicza pisał tak: „Innego już nie mam życzenia w życiu moim, jeno, aby kapłańską Ofiarą Mszy świętej przeprosić Pana Boga za wszystkie grzechy moje i podziękować Mu za tyle od Niego doznanych dobrodziejstw”<sup>4</sup>.

Wydawać by się mogło, że kapłaństwo było dla niego jedynym wyborem, ale w rzeczywistości Edmund, „gorliwy chrześcijanin, całkowicie porgrążony w dobrych dziełach”<sup>5</sup>, nie mógł się zdecydować na podjęcie tej

<sup>1</sup> Por. M. Dziewiecki, *Kapłan świadek miłości*, Kraków 2005, s. 9.

<sup>2</sup> Por. Sumariusz *Życia i cnót Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego*, Dębica 2003, s. 53.

<sup>3</sup> Ks. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. E. Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogurodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s. 31.

<sup>4</sup> E. Bojanowski, List do ks. H. Kajsiewicza 16.02.1871 w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1871*, Wrocław 2001.

<sup>5</sup> Por. Sumariusz, s. 54.

decyzji. Choć często powracał myślami do powołania kapłańskiego, to jednak zwlekał z jego realizacją, w oczekiwaniu na głębsze poznanie Bożych planów<sup>6</sup>. Miłość do Boga nie wyczerpywała się u Edmunda jedynie na oczekiwaniu i modlitwie, ale jej pełnia znajdowała odzwierciedlenie w całym Jego życiu. Należał do tych, którzy oddali się Bogu, miłując Go także przez służbę bliźnim. Mówiono o Nim, że „całe jego życie to jeden wątek miłości bliźniego, to ciągła pamięć o tym, który cierpi, a zapomnienie o sobie, to ustawiczne miłosierdzie”<sup>7</sup>.

Dostrzeganie oblicza Chrystusa w bliźnim, szczególnie w ubogim było podstawą podejmowanych przez Niego form działalności charytatywnej i apostołskiej. Edmund Bojanowski pragnął, aby poprzez działalność społeczną zmniejszać ludzkie ubóstwo i nędzę, poprzez wychowywanie i kształcenie a także wspieranie materialnie. Jednak podstawową troską, Edmundową było przyprowadzanie ludzi do Boga. Powszechnie znana była Jego bezinteresowność i życzliwość, dlatego potrzebujący pomocy zwracali się do Niego z zaufaniem i nadzieją na wsparcie. *Dziennik* zawiera wiele przykładów troski i poświęcenia dla chorych, opuszczonych dzieci i umierających. W 1857 roku bł. Edmund pisze: „(...) przychodzi do mnie człowiek ze wsi, prosząc mię, bym przybył do jego córki chorej (...). Mimo mego tłumaczenia że nie ksiądz, ni lekarz, nalegał ów stroskany ojciec, abym koniecznie chorą odwiedził. Pobiegłem z największą chęcią”<sup>8</sup>.

Tak bogate życie duchowe Ojca Edmunda zaowocowało pełnym świadectwem służebnej miłości, apostołstwem miłosierdzia, a w konsekwencji świętością. O. W. Schneider we *Wspomnieniach* napisał, że życie, bł. Edmunda „było ciche i pokorne, ale bogate w cnoty i zasługi wobec Boga”<sup>9</sup>. W homilii Mszy św. beatyfikacyjnej zarysowując tajemnicę świętości bł. Edmunda Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział między innymi: „Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególnie głęboką głębią życia duchowego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. (...) We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia”<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Por. Sumariusz s. 54.

<sup>7</sup> Ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie*, s.26.

<sup>8</sup> *Dziennik* 20.02.1857; por. *Apostoł Miłosierdzia, Biuletyn Rodziny Bł. Edmunda Bojanowskiego*, Wrocław 2003, nr 3/2003, s.30.

<sup>9</sup> Sumariusz s. 63.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Ziemio moja, bądź pozdrowiona*, Kraków 1987, s. 105

Ojciec Edmund przez całe swoje życie szukał i rozeznawał Wolę Bożą. W wieku 55 lat Bojanowski poruszony silnym wewnętrznym głosem i zachęcony przez przyjaciół - księży, chociaż fizycznie słaby i chory, zdecydował się zrealizować pragnienie powołania kapłańskiego. Dnia 30 marca 1869 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Arcybiskup M. Ledóchowski, przez wzgląd na jego wątłe zdrowie, wiek, brak pogłębionych specjalnych studiów, a także trudności z językiem łacińskim, zamierzał udzielić mu święceń kapłańskich *ad solam Missam (do samej Mszy)*.

Edmund, ze swej strony, z wielką pilnością oddał się studiowaniu. Niestety przeszkodą w kontynuacji studiów była postępująca choroba płuc. Pomimo nieustannego cierpienia uczęszczał na wykłady aż do 5 sierpnia 1869 r. Dwa dni później Edmund otrzymał sutannę i wyjechał na dwa miesiące wakacji.

Rok 1870 był dla Edmunda bardzo trudny, choroba coraz bardziej postępowała. Z Dziennika dowiadujemy się o uporczywym kaszlu, który przez wiele długich nocy nie pozwalał mu zasnąć, o ciągłej gorączce, częstych i ostrych bólach w piersi, reumatyzmie, bólach boku i głowy. „Ach! - mówił ks. Brzeziński - jakżeż on musiał wiele cierpieć przez cały rok pobytu w seminarium! Większą część nocy, jak mi opowiadał, spędzał wijąc się z bólu, a w ciągu dnia trawiła go nieustanna gorączka. Jednakże wstawał z łóżka, pragnąc przynajmniej parę wolnych godzin poświęcić na studiowanie gramatyki łacińskiej i wraz z innymi wziąć udział w innych lekcjach i ćwiczeniach”<sup>11</sup>.

Edmund walczył z chorobą przez cały rok, ale w końcu podjęto decyzję, że musi opuścić Seminarium. Dnia 2 maja 1870 roku Edmund wraca do Grabonogu. „Widocznie - stwierdził ks. Brzeziński - Pan Bóg zapragnął od niego tylko ofiary serca, aby w zamian ofiarować mu najtrudniejszy w całym jego życiu krzyż”<sup>12</sup>.

Po opuszczeniu Seminarium Bojanowski nie tracił jednak danej Mu nadziei na przyjęcie święceń kapłańskich. Prywatnie, pod kierunkiem ks. St. Gieburowskiego na nowo podjął przerwane studia. Niestety, ks. bp Cybichowski, pomocniczy biskup Gniezna i rektor Seminarium, będąc całkowicie świadomy rzeczywistego stanu zdrowia Bojanowskiego, sprzeciwił się udzieleniu choremu święceń kapłańskich. Przyjaciółom Edmunda, którzy bardzo usilnie prosili za Nim, by mu udzielono święceń, arcybiskup

<sup>11</sup> Sumariusz, s. 54-55.

<sup>12</sup> Sumariusz, s.55.

Ledóchowski odpowiadał: „*Jestem głęboko przekonany, że Bóg pragnie uświęcić tego człowieka w stanie świeckim*”<sup>13</sup>.

Kolejną a zarazem ostatnią szansą było staranie się o udzielenie święceń kapłańskich w Stolicy Apostolskiej. Bł. Edmund, korzystając z otrzymanej łaski 16 lutego 1871 r., zwrócił się do mieszkającego w Rzymie Ojca Hieronima Kajsiewicza z prośbą o pośrednictwo i konieczne informacje. Ks. Brzeziński w liście do O. Kajsiewicza wyraził nadzieję, „*że Ojciec Święty zechce wziąć pod uwagę świętość życia Bojanowskiego*” i „*że Kościół nie odmówi takiej pociechy człowiekowi, którego w naszych stronach uważa się za drugiego Wincentego a Paulo, ze względu na jego heroiczne akty miłości*”<sup>14</sup>.

Ze Stolicy Apostolskiej odpisano, że istnieje taka możliwość otrzymania święceń kapłańskich, pod warunkiem zaliczenia odpowiednich egzaminów z języka łacińskiego, co z kolei dla bł. Edmunda stanowiło przeszkodę nie do pokonania<sup>15</sup>. Edmund zmuszony był, więc odłożyć planowaną podróż do Rzymu a w końcu ostatecznie z niej zrezygnował. Sam Bojanowski dopiero w przeddzień swojej śmierci, która miała miejsce 7 sierpnia 1871 r. wyznał: „*Teraz rozumiem, że Bóg chciał, abym w stanie świeckim umierał*”<sup>16</sup>.

Ostatnie chwile życia ukazują, jak Jego współpraca z łaską Bożą pozwoliła na głębię zjednoczenia z Chrystusem, wyznał: „*Modlitwę kończę, którą nie wiem, kiedy zacząłem*”<sup>17</sup>. To była Jego ofiara z życia, ofiara z samego siebie, z własnych pragnień. Złożył Bogu w darze wszystko, czym żył.

Chociaż Ojciec Edmund nie zrealizował powołania kapłańskiego, to jednak Jego życie pokazuje nam, że każdy człowiek ma być czytelnym znakiem dla wszystkich niezależnie od rodzaju powołania, jakim został przez Boga obdarowany. Potrzeba tylko otwarcia się na znaki czasu i prostej gotowości miłowania w życiu codziennym.

Na zakończenie tych refleksji módlmy się wraz z bł. Edmundem: „*Boże, przenikasz mnie i znasz. Stworzyłeś mnie dla szczęścia – pomóż mi je znaleźć. Ukaż mi moją drogę życia. Spraw, abym wybrał to, coś Ty dla mnie zamierzył*”.

oprac. s. M. Karoliana Buksa - córka duchowa błogosławionego Edmunda

<sup>13</sup> s. M. Brigitta Morthorst, *Nędzy trzeba samemu dotknąć*, Warszawa 1988, s. 15.

<sup>14</sup> Por. Sumariusz, s. 55.

<sup>15</sup> Sumariusz, s. 56.

<sup>16</sup> Ks. Brzeziński, *Wspomnienia*, s. 43.

<sup>17</sup> Ks. Brzeziński, *Wspomnienia*, s.36.

W dziale „Wiersz” znowu sięgamy do niezwyklej poezji Eleonory i Ryszarda Biberstajnow oraz prezentujemy jeden wiersz syna Tomasza pt. „Muzyko, muzyko, muzyko...”. Na samym początku czytamy wiersz poświęcony Edycie Stein. Pochylmy się nad nim szczególnie, może zwłaszcza teraz, kiedy jesteśmy po pielgrzymce Papieża Benedykta XVI w Oświęcimiu – Brzezince. Tam właśnie męczeńską śmiercią zginęła ta niezwykła święta i tam znaleźć możemy „Różę na torach”.

Wiersze Eleonory Biberstajn

\*\*\*Zatrzymaj się, to przemijanie  
ma sens, ma sens, ma sens...

Jan Paweł II, Tryptyk rzymski

### MADONNO CODZIENNOŚCI

Nie ma wieczności  
bez chwil powszednich

Twoja córka Edith  
Krewna z krwi Twojej  
Żyła jawą aż do końca  
Fenomenologiczne wczucie  
pozwoliło jej wiedzą i wiarą  
dotknąć głębi

Zawierzyła Twym słowom  
- "oto ja służebnica Pańska..."  
i podążyła Twoim śladem  
do Auschwitz

Jakby przeczuła że droga ta  
wychodzi poza ten świat  
By dla nas z tego świata  
pozostać  
Różą na torach

Luty 2006 r.

### ROMANTYCZNOŚĆ

"Twoje życie jest snem  
i ja cię z niego obudzę."  
Św. Paweł

Koncertu Bacha płyną nuty  
przy których łatwiej  
zrozumieć nadzieję  
I choćbym mówiła  
językiem aniołów  
to jeszcze miłości mi trzeba

Święty Antoni  
Spójrz z wysokości  
gdzie  
zapodziałam siebie

### KS. JANOWI TWARDOWSKIEMU

Zadbałeś bym była  
otul mnie swym oddechem

Kochasz sikorkę na mrozie  
daj mi myśli pogodne

I lodem skuwasz ziemię  
odemknij moje serce

Choć ciągle trwa przecież  
osika na wietrze

wiersze Ryszarda Biberstajna  
\*\*\*\*\*

Tomkowi

twoje palce prowadzi klawiatura  
wymusza subtelne dźwięki  
etiudy Chopina  
toczą się jak potok  
lekką wśród mazowieckich łąk  
czytelnie jak twoje serce  
przyciszone w balladzie

dokąd mnie zaprowadzi  
ten wiersz muzyczny  
dokąd mnie zaprowadzi  
gdy muzyka zapieni się  
w akordzie wiktoria  
na pocieszenie  
wiatru

### JEST WSZĘDZIE

Tomkowi

jeżeli Bóg jest wszędzie  
to także w dźwiękach  
wtedy Słowo rozkwita gamą  
i pasażem  
zamieszkuje w Bachu  
i Chopinie  
jeszcze między zmienną  
tonacją  
między wierszami  
jest miejsce dla rąk  
złożonych jak do modlitwy  
dla rozstawionych palców  
gotowych na dzień  
stwarzania  
nowego horyzontu

wiersz Tomasza Biberstajna

### MUZYKO, MUZYKO, MUZYKO...

Jestem w domu, uciekam do siebie,  
idę ulicą tak pustą bez ciebie,  
wychodzę z przestrzeni,  
uderzam w klawisz,  
odnajdę istnienie, wszystkich serc nie  
zliczę.

Kobietko, niewiasto, poezjo ogromna,  
wolności twojej pragnąc żyję, żyję...  
rozświetlam, rozjaśniam, spalam,  
w bogactwie twym bogatym się staję.

Życie, to chwila i chwile,  
w twoim wnętrzu jest ich tyle,  
ty i ja, czyli niebieskość czysta,  
jestem w domu, jest bezpiecznie.

Usiądę przy tobie, a ty mnie nauczysz,  
umierają wszyscy, lecz nie ty, nie ty...  
za dobra jesteś, zbyt pewnie kroczysz,  
a te momenty, kruche dla twej...

...wiecznej nuty.



## PATRZĄC NA OBRAZ ŚWIĘTOGÓRSKI

## 8. Zbliżamy się do Matki...

Psychologicznie i socjologicznie zrozumiałym jest fakt różnej intensywności empatii, uwarunkowanej bliskością (dalekością) wzajemną osób. Inaczej, bowiem przeżywamy cierpienia i radości osób nam bliskich (np. członków rodziny), inaczej osób dalekich, zwłaszcza nieznanymi, różniących się od nas mentalnie, cywilizacyjnie czy rasowo.

Nie trzeba specjalnych badań naukowych, doświadczeń psychologicznych itp., wystarczy codzienne doświadczenie, by stwierdzić, że empatia względem drugiej osoby jest tym większa im osoba ta jest nam bliższa, lepiej znana. Nie będzie epokowym odkryciem twierdzenie, że: „empatia jest odwrotnie proporcjonalna do odległości między osobami” (a może do kwadratu?).

Podobne zjawisko empatii zachodzi także między osobami żywymi a np. osobami wyobrażonymi na portretach czy innych wizerunkach.

Powszechne spostrzegany jest fakt swoistej, osobistej więzi osób modlących się przed wizerunkiem Matki Bożej z Osobą Bożej Rodzicielki. W polskim społeczeństwie takim, najbliższym nam obrazem, jest cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Podobnie, w społeczeństwie Wielkopolski, najbliższym nam jest obraz Róży Duchownej na Świętej Górze.

W tym miejscu pozwolę sobie opisać epizod, którego byłem świadkiem. W grudniu 1996 r., w Błażewie, po zakończeniu obrzędu poświęcenia błażewskiego ołtarza po konserwacji, gdy Koncelebransi opuścili prezbiterium, ludzie tłumnie zbliżyli się do ołtarza głównego, do umieszczonej w nim świeżej Kopii Obrazu Świętogórskiego (kopia w skali 1:1). Dały się wtedy słyszeć takie, wypowiedziane prawie szeptem, słowa: „mama – zobacz, jaka Matka Boża jest duża”, „Matka Boska uśmiecha się ...”, „patrzy za mną”, „zobacz dziecko jak delikatnie trzyma kwiatek”, „a czemu aniołki są takie małe?”, „to Królowa o dwu koronach” itp. itp. . Wszystkie te i wiele podobnych, wypowiedzianych wówczas słów, świadczą niejako o zawieraniu bliższej znajomości z Matką Bożą. Czynnikiem umożliwiającym powstawaniu takiej bliskiej, niemal „rodzinnej” zażyłości, był fakt umieszczenia obrazu w niskiej nastawie ołtarzowej, w odległości „na wyciągnięcie ręki” – jak to się zwykle określa.

## Zdjęcie ołtarza w Błażewie z ludźmi

Otoczony żywym kultem cudowny obraz Róży Duchownej na Świętej Górze, umieszczony jest w ołtarzu głównym Bazyliki, na wysokości kilku metrów powyżej posadzki prezbiterium. Wierni, oddaleni dodatkowo przestrzenią nawy, mają nikłą szansę oglądania obrazu z bliska, a co za tym idzie – „zawarcia bliższej znajomości” z Świętymi Osobami. Możliwości takie istnieją, gdy obcuje się z wianą, w miarę dużą i wyraźną, reprodukcją obrazu, a jeszcze większe, gdy jest to doskonała kopia oryginału. Najlepsza kopia (w skali 1:1) sporządzona w roku 1928 przez prof. Drapiewskiego umieszczona jest w kaplicy klasztornej, na piętrze, w łączniku klasztoru z Bazyliką. Jest to część klauzurowa klasztoru, dlatego powszechnie niedostępna dla ogółu. (Nawiasem należy wspomnieć, że kopia ta, w czasie wojny, dla zmylenia Niemców, zastąpiła oryginał w ołtarzu Bazyliki. Oryginał został wtedy ukryty w kryptach, między starymi trumnamy).

Inne, podobne możliwości bliskiego obcowania z Matką Bożą w kopiach, istnieją w Gostyniu, w toku procesyjnego wyniesienia kopii obrazu – wotum dziękczynnego za 40 lat kapłaństwa ks. Mariana Gosy – i odprowadzania nabożeństw Maryjnych przy ołtarzu połowym, i w Błażewie, codziennie, w zabytkowym drewnianym kościółku, gdzie z ołtarza głównego Matka Boża matczynym wzrokiem ogarnia wiernych lud. (Jako Redakcja Pisma uprzejmie chcemy dodać, że Autorem obu wspomnianych kopii obrazu Matki Bożej jest piszący ten właśnie artykuł).

Opóźniona w tym roku wiosna klimatyczna, nie przeszkadza już teraz myśleć o rekreacji, o wycieczkach i rajdach, np. rowerowych. Jednym z celów takich wycieczek, których początek byłby na Świętej Górze, mógłby być wspomniany kościółek w Błażewie. Trasy, dowolnie wybrane, wiodłyby przez urozmaiconą krajobrazowo dolinę Obry, przez lasy i jeziora „pojezierza dołskiego”, z odpoczynkowym piknikiem właśnie w Błażewie.

## Kościół w Błażewie

Tam, chwile relaksu i wyciszenia, można by poświęcić na „duszną rozmowę” z Matką Bożą w bliskim (dosłownie) wizerunku Róży Duchownej. Błażewski duszpasterz, na pewno z wielką satysfakcją, witał będzie uczestników wszelakich wycieczek. Nie czekajmy, więc pełnej wiosny i lata a już dziś szukajmy rowery, by, gdy nastanie sprzyjająca ku temu pora, popędzić trasą: „od Matki do Matki”.

„Szczęśliwej drogi!”

Marian Kaczmarek

## STABILITAS LOCI

Dziwnie i niezrozumiale brzmią te słowa dla współczesnego człowieka. Jednak każdy, kto zetknął się z życiem zakonnym lub monastycznym, zna głęboką treść zawierającą się w tej łacińskiej zasadzie, którą można by przetłumaczyć jako „stałość miejsca”. W praktyce oznacza ona, że mnich, zakonnik, czy członek stowarzyszenia życia apostołskiego, które przyjęło tę zasadę, wstępując do danej wspólnoty (do konkretnego domu) pozostaje w niej na zawsze. Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri również tę zasadę przyjęła i według niej żyje. Jest, więc zasadne, aby Czytelnikom naszej Święto-górskiej Róży Duchownej w jakiejś mierze ją przybliżyć.

Zasada *stabilitas loci* pochodzi od św. Benedykta z Nursji (†547), którego uznaje się jako twórcę życia monastycznego w Europie. W XVI stuleciu pojawiło się wielu mnichów włóczęgów. Św. Benedykt sprzeciwiał się ich krążeniu po świecie, ponieważ przyczyniało się to do rozprężenia życia w klasztorach, a nawet do upadku wielu z nich. Z tego powodu w swojej Regule kładł nacisk nie tylko na pokorę, posłuszeństwo, miłość i ufność w Bożą Opatrzność, ale także na *stabilitas loci*. Wydaje się, że to właśnie ta zasada pozwoliła przetrwać benedyktynom późniejsze trudne czasy oraz żyć według wskazania *ora et labora* (módl się i pracuj), czyli wieść życie w harmonii duszy i ciała, ujednoczone (gr. monótropos).

Taki sam duch zawiera współczesne nauczanie Soboru Watykańskiego II. W Dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* czytamy: „Życie wspólne na wzór pierwotnego Kościoła, w którym wielu wierzących było jednym sercem i jedną duszą, podtrzymywane nauką ewangeliczną, świętą liturgią, a zwłaszcza Eucharystią, winno nadal opierać się na modlitwie i wspólnocie tego samego Ducha. Zakonnicy, jako członki Chrystusa, winni w braterskim obcowaniu wzajemnie się wyprzedzać w okazywaniu szacunku, jedni drugich brzemiona nosząc” (PC 15). Nauczanie soborowe ukazuje model życia zakonnego, którego istotą jest wspólnotowość we wszystkich wymiarach - na modlitwie oraz w codziennym przebywaniu. Duch tego nauczania jest taki, że bracia nie mogą być sobie obcy, co więcej, mają podjąć współodpowiedzialność za wzrastanie wspólnoty. To prawda, że są różne sposoby realizacji tego fundamentalnego postulatu, jednak wydaje się, że zasada stałości miejsca jest pomocna w budowaniu wspólnoty według apostołskiego wzoru. Bruno Secondin, komentując ten fragment, stwierdza, że nie chodzi tu jedynie o wzniosłe ewangeliczne postulaty, ale „o praktyczne współdziałanie w *oikodome* (budowanie wspólnego domu)”. W tym stwierdzeniu odnaleźć można uzasadnienie dla zasady stałości miejsca. Bracia, przebywając razem, coraz lepiej się poznają i dzięki temu lepiej mogą się rozumieć i okazywać sobie braterską miłość – każdy wie, co komu potrzeba. Z zasady *stabilitas loci* wynika także większa odpowiedzialność za wspólny dom i systematyczne budowanie wspólnoty. Wspólny dom nie jest „czyjąś sprawą”, ale osobistą odpowie-

działnością poszczególnych członków. Życie według tej zasady sprawia, więc, że wspólnota nie jest jakimś dodatkiem, ale staje się ogniskiem rodzinnym. Zasada *stabilitas loci* nie wpływa ograniczająco, lecz mobilizująco na budowanie i ewangeliczne oddziaływanie wspólnoty.

Nie może nas zaskakiwać, że św. Filip Neri tę właśnie zasadę przyjął jako fundamentalną dla istnienia Kongregacji. W jego sercu była tęsknota za wzorem wspólnoty z czasów apostołskich. Chciał także, aby wspólnota filipińska była radosną rodziną, a to wymaga życia się współbraci. Nie oznacza to drogi najłatwiejszej, ponieważ każdy współbrat jest nie tylko darem, ale także zadaniem – nieraz „problemem”, inną osobowością, odmiennością charakteru, innymi przyzwyczajeniami. Stąd *stabilitas loci* jest wymagającą decyzją, aby pracować nad sobą i w ten sposób pracować nad innymi, bardziej zmieniać siebie niż innych, pytać siebie, co mogą zrobić dla innych, żeby im pomóc niż wciąż oczekiwać wyrozumiałości, przyglądać się sobie i stawać się delikatnym w stanowczości, wyrozumiałym w ewangelicznym radykalizmie. W ten sposób zadana stałości miejsca „wymusza” wkroczenie na drogę pracy nad sobą i zaangażowania w doskonaleniu cnót ludzkich. Z drugiej strony, jeśli spojrzymy na sam powód założenia Kongregacji, stanie się jasne, że wymóg stałości miejsca jest niezwykły. Najpierw, bowiem wokół św. Filipa gromadzili się ludzie. Wszystko opierało się na osobistym związku z ludźmi, którzy przybywali do jego pokoju, tworząc załazek oratorium. Z czasem ludzi było tak wiele, że potrzebni byli inni księża, którzy wspomagaliby Filipa w duszpasterstwie a kiedyś go zastąpili. Porządek jest, więc taki, że wspólnota księży (Kongregacja) została powołana dla wspólnoty świeckich (Oratorium „świeckie”, *L'oratorio secolare*). Podkreśla to także „Droga duchowa”: „Kongregacja zrodziła się dla służenia Oratorium i dla utrwalenia jego funkcjonowania” (nr 55). Zasada stałości miejsca jest, więc z punktu widzenia ludzi świeckich związanych z Kongregacją, czymś bardzo pozytywnym. Między jednymi i drugimi wytwarzają się bliskie relacje, ludzie znają się nawzajem i dzięki temu duszpasterstwo przestaje być anonimowe. Co więcej, członkowie Kongregacji mogą podjąć się trudnych i wymagających stałości miejsca zadań apostołskich, czyli tak zwanego duszpasterstwa specjalistycznego.

Jednym z istotnych elementów duchowości oratoriańskiej jest, więc zasada *stabilitas loci*. Każdy ze wstępujących do konkretnego domu filipińskiego zobowiązuje się w sercu, że pozostanie w nim na zawsze. Do duchowości oratoriańskiej nie należy przenoszenie się z jednego klasztoru do drugiego. Ewentualne przeniesienie jest sytuacją wyjątkową i właściwie tylko na prośbę współbrata. Filipini – żyjąc razem, w tym samym miejscu przez całe życie – traktują klasztor jak swój dom. Troszczą się o niego, każdego dnia wychodzą sobie naprzeciw, w wielu sprawach potrafią się wspierać i czynią wszystko, co może służyć rodzinnej atmosferze. W ten sposób bycie w konkretnej wspólnocie filipińskiej nie jest etapem przejściowym, nieodpowiedzialną tymczasowością, ale poświęceniem swojego jedynego życia dla konkretnego miejsca i dla konkretnych ludzi, których Pan Bóg stawia na drodze.

### Lipiec – sierpień – wrzesień

- 4.07. - 10.07. - Rekolekcje **Federacyjne Sióstr Służebniczek**
- 11.07. - 14.07. - Rekolekcje dla **Ministrantów**
- 15.07. - 20.07. - Rekolekcje dla **Młodzieży Żeńskiej**
- 21.07. - 23.07. - Rekolekcje dla **AI - Anon**
- 24.07. - 27.07. - Rekolekcje dla **Księży**
- 2.08. - 6.08. - **DIECEZJALNE DNI MŁODZIEŻY**
- 7.08. - 10.08. - Rekolekcje **Oratoryjne** – ks. A. Adamski
- 11.08. - 14.08. - Rekolekcje dla **Ministrantów**
- 15.08. - **Odpuść** – Wniebowzięcia NMP
- 16.08. - 18.08. - Rekolekcje dla **Katechetów**
- 18.08. - 20.08. - Rekolekcje dla **Katechetów**
- 19 / 20.08. - Pielgrzymka z **Ostrowa**
- 20.08. - 22.08. - **Rekolekcje dla Katechetów**
- 1.09. - 3.09. - Spotkanie **Oratoryjne** – ks. E. Hanas
- 8.09. - 10.09. - Rekolekcje **Duszpasterstwa Rodzin**
- 11.09. - 19.09. - Wczaso – rekolekcje **dla Chorych**
- 15.09. - Pielgrzymka **Chorych**
- 21.09. - 24.09. - Dni skupienia **AA**
- 30.09. - Archidiecezjalna Pielgrzymka **Niesłyszących**

### "BĘDZIESZ... BĘDZIESZ... BĘDZIESZ..."

Młody Francesco Zazzera studiował prawo. O pięknej powierzchowności, dużych zdolnościach i miłym zachowaniu, przyciągał do siebie sympatię wielu przyjaciół. Pochlebiony swoimi przymiotami i doskonałymi osiągnięciami w studiach, przepełniony ambicjami, marzył o świetnej karierze. Usłyszawszy przypadkowo jak rozmawiano o ojcu Filipie, udał się do San Girolamo della Carita, aby wysłuchać jego kazania, po jego skończeniu pragnął poznać Świętego osobiście. Ten, zaledwie go zobaczył, przyciskając go serdecznie do serca zapytał go:

- Mój dobry chłopcze, jak się nazywasz? - Francesco Zazzera.

- I co robisz?

- Jestem studentem prawa.

- Drogi Francesco, jesteś uprzywilejowany przez los... Szczęściarz z ciebie! Teraz studiujesz... potem będziesz doktorem prawa... świetnie! Potem zaczniesz zarabiać pieniądze... następnie będziesz kimś... człowiekiem na stanowisku. Będziesz patrzył na mnie z góry... Będziesz... będziesz... będziesz... Szczęściarz z ciebie, Francesco!... szczęściarz z ciebie!... .

Młody student z zadowoleniem słuchał słów Świętego, myśląc, że mówi na serio. Uśmiechał się, słuchając tej radosnej przepowiedni, jaką Filip wygłaszał o jego wspaniałej przyszłości, będącej marzeniem, które pieścił od wielu lat. Ale Święty, ciągnąc dalej swoje przemówienie, szeptał mu do ucha:

- Będziesz... będziesz... będziesz - i poważniejąc, z akcentem współczucia dodał:

- A potem?..

Chłopiec nie oczekiwał takiego zakończenia, zrozumiał jednak, co miał Filip na myśli i był bardzo poruszony tymi słowami. Po powrocie do domu przez całą noc nie mógł zasnąć, słysząc ustawicznie dźwięczące mu w uchu słowa Filipa:

- Będziesz... będziesz... będziesz... A potem?.. a potem?.. a potem?

Następnego dnia przyszedł powtórnie do Świętego, aby go prosić o radę, podjął, bowiem postanowienie wyrzeczenia się kariery adwokata i poświęcenia się Bogu. Filip z radością skierował go do życia duchownego.

Przywdział później sutannę i przyłączył się do grona uczniów Świętego w Kongregacji Oratorium.

*Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri*

\* © \* © \* © \*

## RADUJCIE SIĘ

Przed kościołem popsuł się płot, więc ksiądz go naprawia. Przy naprawianiu tego płotu gromadka dzieci przyglądała się temu. Ksiądz pyta:

- Co, patrzycie jak się wbija gwoździe?

Oni odpowiadają:

- Nie, słuchamy co ksiądz powie, gdy ksiądz uderzy się w rękę.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Na lekcji religii ksiądz pyta:

- Jasiu, gdzie mieszka Pan Bóg?

- U nas w łazience.

- Jasiu, co ty mówisz? Dlaczego?!

- Bo codziennie rano mama wali do drzwi i krzyczy: Boże, jeszcze tam jesteś?

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

- Halo?

- Sklep obuwniczy, słucham?

- Przepraszam, pomyliłem numer...

- Nic nie szkodzi. Niech Pan przyjdzie, wymienimy.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

- Ładne buty proszę księdza. Za-mszowe?

- Nie. Za swoje.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Przewodnik w zamku zwraca uwagę uczestniczce wycieczki:

- Proszę nie siadać na tronie Ludwika Filipa!

- Niech się pan nie złości! Jeśli przyjdzie - ustąpię mu

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Gość do kelnera:

- Poproszę befsztyk.

- Nie ma.

- Poproszę kotlet schabowy.

- Nie ma.

- To może jajecznicę.

- Nie ma.

- W takim razie poproszę mój płaszcz! Kelner spogląda na wieszak i mówi:

- Przykro mi, ale już też nie ma.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr

## APOSTOLSTWO MODLITWY

### INTENCJE

### MIESIĘCZNE

### APOSTOLSTWA

### MODLITWY



#### *Lipiec:*

**Misyjna:** Módlmy się, aby różne grupy religijne i etniczne żyły w pokoju budując wspólnotę opartą na ludzkich i duchowych wartościach.

**Kongregacyjna:** Wakacyjny czas niech będzie dla wszystkich pielgrzymujących do Bożej Matki czasem łaski i pokoju, czasem wytnienia.

#### *Sierpień:*

**Misyjna:** Módlmy się, aby chrześcijanie byli świadomi swego powołania misyjnego w każdym miejscu i czasie.

**Kongregacyjna:** Za Matką Wniebowziętą uczmy się kroczyć wiernie wypełniając życiowe powołanie.

#### *Wrzesień:*

**Misyjna:** Módlmy się, aby w krajach misyjnych cały Lud Boży traktował stałą, własną formację jako swój priorytet

**Kongregacyjna:** Rozpoczęcie Nowego Roku Szkolnego niech przypomina rodzicom i wychowawcom o odpowiedzialności przed Bogiem za religijny i moralny kształt młodego pokolenia.



## SPIS TREŚCI

Drodzy Cytelnicy! – ks. L. Woźnica COr .....	1
„Odpocznijcie nieco, – ks. Z. Starczewski COr.....	2
Jak się zostaje świętym? – ks. D. Dabrowski COr .....	4
Sanktuaryjna szansa dojrzewania – ks. L. Woźnica COr .....	8
Weźmijcie Ducha Świętego – ks. R. Klemens COr .....	11
Czy umocnił się wiarę Papieża Benedykta XVI? – ks. T. Badura COr.....	14
Świadectwa uczestników rekolekcji .....	23
Umieblowanie zakrystii kościoła Księży Filipinów w Gostyniu oraz jej znaczenie w liturgii (część III) – ks. H. Brzozowski COr .....	25
Pan Bóg zapragnął od niego tylko ofiary serca – s. Karoluiana Buksa .....	33
”Madonno codzienności”; ”Romantyczność”; ”Ks. Janowi Twardowskiemu” - Eleonora Biberstajn .....	37
”***”; ”Jest wszędzie” – Ryszard Biberstajn .....	38
Muzyko, muzyko, muzyko – Tomasz Biberstajn ..	38
Patrząc na obraz Świątógórski: - Zbliżamy się do Matki – M. Kaczmarek.....	39
Stabilitas loci – ks. J. Przybylski COr .....	41
Kalendarz: Lipiec – sierpień – wrzesień.....	433
”Będziesz... Będziesz... Będziesz... - przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri .....	45
Humor - br. F. Kiklica COr .....	46
Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy .....	46

**Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątógórką Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:**

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ  
wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,  
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 74 1090 1258 0000 0000 2501 4420  
lub przysyłając przekazem pocztowym.  
Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COr  
Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymała Sł. BDNP  
Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra  
tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55  
E-mail: [sanktuarium@filipini.gostyn.pl](mailto:sanktuarium@filipini.gostyn.pl)  
WEB site: [www.filipini.gostyn.pl](http://www.filipini.gostyn.pl)  
Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

okładka wewnątrz I

### GDY IDZIEMY POPRZEZ ŚWIAT

Gdy idziemy poprzez świat, chwalmy, Boga.  
W każdym miejscu, w każdy czas, chwalmy Boga.  
Nie ma w życiu zbędnych dni,  
Każda chwila ważna jest,  
W każdej zobacz Bożą myśl.

Ref. Bo Bóg naszym Ojcem,  
Bo Bóg kocha nas,  
O szlak nam wyznacza,  
I sam prowadzi nas.

Gdy nam szumi górski las, chwalmy Boga,  
Gdy widzimy dobry film, chwalmy Boga.  
Gdy przychodzą miłe dni,  
To radosne dobro chwal  
Które Bóg przeznaczył Ci

Gdy cierpienia przyjdzie czas, chwalmy Boga  
Kiedy wszystko złości nas, chwalmy Boga  
Gdy przychodzą smutne dni  
Przyjmij trudne dobro też,  
Które Bóg przeznaczył Ci.

## Modlitwa na wakacje

Od wakacji spędzonych w bezczynności  
- uchwaj mnie, Maryjo.

Od tygodnia, który upłynąć miałby  
bez przyjęcia Chrystusa w Komunii świętej -  
Od dnia, który rozpocząć miałbym i skończyć bez modlitwy -  
Od znajomości, które prowadziłyby mnie do złego -  
Od słów dwuznacznych i miłości podejrzanych -  
Od wszelkiego gestu, słowa czy spojrzenia, które byłyby pokusą -  
Od połowicznego miłowania Boga -

By w sercu moim panował zawsze spokój i radość  
- proszę Cię, Maryjo.

By spojrzenie moje było zawsze jasne i czyste -  
By nogi moje prowadziły mnie tam, gdzie mogę pomóc drugim -  
By usta moje nie splamiły się nigdy kłamstwem -  
By moje ręce zawsze chętnie dawały, a roztropnie brały -  
By moje serce było otwarte i czułe na potrzeby bliźnich -  
By pamięć moja często wracała do myśli o Twoim Synu -

By życie moje było promieniujące, szlachetne  
oraz prawdziwe tak jak Twoje, Maryjo!